

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.

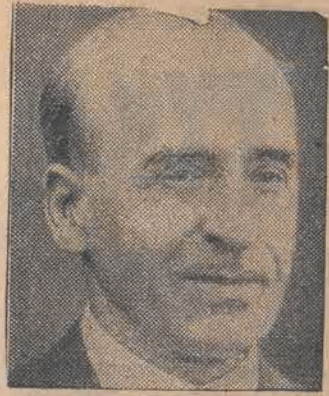


ROK XIV.

ŚRODA, 17 CZERWCA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 168



LESTER,
Komisarz Ligi Narodów w
Gdańsku, ma interwenjować
u prezydenta senatu w
sprawie ostatnich zajęć w
Gdańsku.



BRUENING,
b. kanclerz Rzeszy, na któ-
rego agencji Gestapo plano-
wali zamach.

„Mściciele Roehma“ wydają wyroki śmierci

Tajna organizacja działa na terenie Niemiec. — Groźne listy do dygnitarzy hitlerowskich. — Władze ścigają skrytobójców

Paryż, 17 czerwca. Pisma francuskie przynoszą dalsze szczegóły, dotyczące działalności tajnej organizacji „Mściciele Roehma” na terenie Niemiec.

Tajemnicza ta organizacja używa skrótu „R.R.”, co znaczy „Roehm-Raecher”.
JEST TO ORGANIZACJA O CHARAKTERZE TERORYSTYCZNYM.

Sieje ona szczególnie panikę wśród przywódców hitlerowskich, którzy przypisują jej do zglądzenia Roehma.

Jak wiadomo Roehm zginął w dniu 30 czerwca 1934 roku.

Wedle krążących w Niemczech po-

Dowódca wielkiego sterowca niemieckiego uległ katastrofie samochodowej

Berlin, 17 czerwca.

Dr. Eckener, dowódca największego sterowca niemieckiego, który odbył bez wypadku dziesięć podróży przez Ocean Atlantycki, uległ wczoraj katastrofie samochodowej. Dr. Eckener jechał samochodem przez Bawarię. W pobliżu Pasing pękła nagle opona samochodu i samochód wpadł na drzewo.

Kapitan „Zeppelin” odniósł szereg obrażeń cieleśnych. Odwieziono go do szpitala. Życiu ранego nie grozi niebezpieczeństwo.

Kto zamordował znanego wynalazcę amerykańskiego

Cast Orange, 17 czerwca
(Pat) — Władze policyjne w dalszym ciągu poszukują mordercy Mac Farlan Moora, wynalazcy i b. asystenta Edisona.

Istnieje podejrzenie, że morderca jest również wynalazcą oraz że pracował on na polu naukowym wraz z Mac Farlan Moorem a morderstwo nastąpiło na tle sprzeczki o wykorzystanie wynalazków.

Właściciel domu powiesił się Dwa samobójstwa w Łodzi

Łódź, 17 czerwca.
(gr) — Dziś nad ranem znaleziono 47-letniego Antoniego Suwalskiego, właściciela domu przy ul. Drewnowskiej 25. S. p. Suwalski powiesił się w własnym mieszkaniu w czasie snu domowników. Kiedy wisielca spostrzeżono — było już zapóźno.

Wezwano jednak natychmiast pogotowie miejskie. Dyżurny lekarz stwierdził jedynie zgon.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu. Powiadomiony o samobójstwie komisariat policji wszczął dochodzenie, zmierzające do ustalenia przyczyny desperackiego kroku.

Wczoraj wieczorem zanotowano samobójstwo w domu przy ul. Szarej 18. W domu tym zamieszkuje rodzina Kailów. Głowa rodziny, 52-letni Robert Kail, pracownik fabryki Ejtingona przy ul. Dowborczyków 30. Kiedy domownicy powrócili w godzinach wieczornych,

głoszek, do tajnej organizacji należy obecnie już około 20.000 ludzi.

Tajna organizacja
WYDAJE WYROKI ŚMIERCI NA OSOBY
które przyczyniły się do stracenia Roeh-

ma. Wszystkie te osoby są mordowane w sposób skrytobójczy.

Ostatnio liczba zamordowanych w ten sposób znacznie wzrosła.

Na piersiach wszystkich zabitych wypisane są litery kredą „R.R.”.

Obecnie zbliża się rocznica stracenia Roehma.

W związku z tem tajemnicza organizacja

ROZWINĘŁA AKCJE NA WIELKA SKALĘ

Wiele wpływowych osobistości otrzymało już listy z pogrózkami, że wkrótce dojdzie do zemsty za zamordowanie Roehma.

Mściciele jego zapowiedzieli, że rocznicę zgonu swego dowódcy będą krwawo święcić.

W związku z tem władze przystąpiły do energicznej akcji, mającej na celu wykrycie przywódców „Mściciele Roehma”.

Obecnie zbliża się rocznica stracenia Roehma.

Mściciele jego zapowiedzieli, że rocznicę zgonu swego dowódcy będą krwawo święcić.

W związku z tem władze przystąpiły do energicznej akcji, mającej na celu wykrycie przywódców „Mściciele Roehma”.

Obecnie zbliża się rocznica stracenia Roehma.

Mściciele jego zapowiedzieli, że rocznicę zgonu swego dowódcy będą krwawo święcić.

W związku z tem władze przystąpiły do energicznej akcji, mającej na celu wykrycie przywódców „Mściciele Roehma”.

Obecnie zbliża się rocznica stracenia Roehma.

Mściciele jego zapowiedzieli, że rocznicę zgonu swego dowódcy będą krwawo święcić.

W związku z tem władze przystąpiły do energicznej akcji, mającej na celu wykrycie przywódców „Mściciele Roehma”.

Obecnie zbliża się rocznica stracenia Roehma.

Mściciele jego zapowiedzieli, że rocznicę zgonu swego dowódcy będą krwawo święcić.

W związku z tem władze przystąpiły do energicznej akcji, mającej na celu wykrycie przywódców „Mściciele Roehma”.

Obecnie zbliża się rocznica stracenia Roehma.

Mściciele jego zapowiedzieli, że rocznicę zgonu swego dowódcy będą krwawo święcić.

W związku z tem władze przystąpiły do energicznej akcji, mającej na celu wykrycie przywódców „Mściciele Roehma”.

Obecnie zbliża się rocznica stracenia Roehma.

Mściciele jego zapowiedzieli, że rocznicę zgonu swego dowódcy będą krwawo święcić.

W związku z tem władze przystąpiły do energicznej akcji, mającej na celu wykrycie przywódców „Mściciele Roehma”.

P. minister Roman przybył do Łodzi

Konferencje w sprawach gospodarczych

Łódź, 17 czerwca.

(gr) — Zgodnie z zapowiedzią przybył dziś około godziny 11-ej rano minister przemysłu i handlu, p. Antoni Roman, celem wzięcia udziału w obradach 7-go ogólnego zebrania Związku Izby Przemysłowo-Handlowych, które odbędą się w dniu dzisiejszym. Również w dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie rady handlu zagranicznego.

Panu ministrowi, przybyłemu autem w towarzystwie dyr. Dittricha, dyr. Turskiego i sekretarza osobistego, p. Weltscha, wyjechał na spotkanie prezes Izby Przemysłowo-Handlowej, p. Matuszewski. — Niezależnie od konferencji i posiedzeń w Izbie, pan minister przyjmować będzie delegacje zrzeszeń gospodarczych. Prawdopodobnie jeszcze w dniu dzisiejszym p. Minister opuści Łódź,

wojem rolnictwa w Abisynji.

Badania te przeprowadzone zostaną w okresie wielkich deszczów tak, że pierwsze prace kolonizacyjne będą mogły być rozpoczęte jesienią. Postanowiono również, że wszyscy koloniści włoscy w Abisynji będą członkami milicji faszystowskiej.

Włoscy koloniści jadą do Abisynji

Narady w ministerstwie kolonii w Rzymie

Rzym, 17 czerwca.

(Pat) — W ministerstwie kolonii odbyła się narada, w której wzięli udział liczni przedstawiciele sfer rolniczych oraz przedstawiciele partii i organizacji korporacyjnych.

W rezultacie narady opracowano program badań nad kolonizacją i roz-

wojem rolnictwa w Abisynji.

Badania te przeprowadzone zostaną w okresie wielkich deszczów tak, że pierwsze prace kolonizacyjne będą mogły być rozpoczęte jesienią. Postanowiono również, że wszyscy koloniści włoscy w Abisynji będą członkami milicji faszystowskiej.

Włoscy koloniści jadą do Abisynji

Narady w ministerstwie kolonii w Rzymie

Rzym, 17 czerwca.

(Pat) — W ministerstwie kolonii odbyła się narada, w której wzięli udział liczni przedstawiciele sfer rolniczych oraz przedstawiciele partii i organizacji korporacyjnych.

W rezultacie narady opracowano program badań nad kolonizacją i roz-

wojem rolnictwa w Abisynji.

Badania te przeprowadzone zostaną w okresie wielkich deszczów tak, że pierwsze prace kolonizacyjne będą mogły być rozpoczęte jesienią. Postanowiono również, że wszyscy koloniści włoscy w Abisynji będą członkami milicji faszystowskiej.

Włoscy koloniści jadą do Abisynji

Narady w ministerstwie kolonii w Rzymie

Rzym, 17 czerwca.

(Pat) — W ministerstwie kolonii odbyła się narada, w której wzięli udział liczni przedstawiciele sfer rolniczych oraz przedstawiciele partii i organizacji korporacyjnych.

Wszystkie te osoby są mordowane w sposób skrytobójczy.

Ostatnio liczba zamordowanych w ten sposób znacznie wzrosła.

Na piersiach wszystkich zabitych wypisane są litery kredą „R.R.”.

Obecnie zbliża się rocznica stracenia Roehma.

W związku z tem tajemnicza organizacja

ROZWINĘŁA AKCJE NA WIELKA SKALĘ

Wiele wpływowych osobistości otrzymało już listy z pogrózkami, że wkrótce dojdzie do zemsty za zamordowanie Roehma.

Mściciele jego zapowiedzieli, że rocznicę zgonu swego dowódcy będą krwawo święcić.

W związku z tem władze przystąpiły do energicznej akcji, mającej na celu wykrycie przywódców „Mściciele Roehma”.

Obecnie zbliża się rocznica stracenia Roehma.

Mściciele jego zapowiedzieli, że rocznicę zgonu swego dowódcy będą krwawo święcić.

W związku z tem władze przystąpiły do energicznej akcji, mającej na celu wykrycie przywódców „Mściciele Roehma”.

Obecnie zbliża się rocznica stracenia Roehma.

Mściciele jego zapowiedzieli, że rocznicę zgonu swego dowódcy będą krwawo święcić.

W związku z tem władze przystąpiły do energicznej akcji, mającej na celu wykrycie przywódców „Mściciele Roehma”.

Obecnie zbliża się rocznica stracenia Roehma.

Mściciele jego zapowiedzieli, że rocznicę zgonu swego dowódcy będą krwawo święcić.

W związku z tem władze przystąpiły do energicznej akcji, mającej na celu wykrycie przywódców „Mściciele Roehma”.

Obecnie zbliża się rocznica stracenia Roehma.

Mściciele jego zapowiedzieli, że rocznicę zgonu swego dowódcy będą krwawo święcić.

W związku z tem władze przystąpiły do energicznej akcji, mającej na celu wykrycie przywódców „Mściciele Roehma”.

Obecnie zbliża się rocznica stracenia Roehma.

Mściciele jego zapowiedzieli, że rocznicę zgonu swego dowódcy będą krwawo święcić.

W związku z tem władze przystąpiły do energicznej akcji, mającej na celu wykrycie przywódców „Mściciele Roehma”.

Obecnie zbliża się rocznica stracenia Roehma.

Mściciele jego zapowiedzieli, że rocznicę zgonu swego dowódcy będą krwawo święcić.

W związku z tem władze przystąpiły do energicznej akcji, mającej na celu wykrycie przywódców „Mściciele Roehma”.

Obecnie zbliża się rocznica stracenia Roehma.

Mściciele jego zapowiedzieli, że rocznicę zgonu swego dowódcy będą krwawo święcić.

W związku z tem władze przystąpiły do energicznej akcji, mającej na celu wykrycie przywódców „Mściciele Roehma”.

Obecnie zbliża się rocznica stracenia Roehma.

W związku z tem tajemnicza organizacja

ROZWINĘŁA AKCJE NA WIELKA SKALĘ

Wiele wpływowych osobistości otrzymało już listy z pogrózkami, że wkrótce dojdzie do zemsty za zamordowanie Roehma.

Mściciele jego zapowiedzieli, że rocznicę zgonu swego dowódcy będą krwawo święcić.

W związku z tem władze przystąpiły do energicznej akcji, mającej na celu wykrycie przywódców „Mściciele Roehma”.

Obecnie zbliża się rocznica stracenia Roehma.

Mściciele jego zapowiedzieli, że rocznicę zgonu swego dowódcy będą krwawo święcić.

W związku z tem władze przystąpiły do energicznej akcji, mającej na celu wykrycie przywódców „Mściciele Roehma”.

Obecnie zbliża się rocznica stracenia Roehma.

Mściciele jego zapowiedzieli, że rocznicę zgonu swego dowódcy będą krwawo święcić.

W związku z tem władze przystąpiły do energicznej akcji, mającej na celu wykrycie przywódców „Mściciele Roehma”.

Obecnie zbliża się rocznica stracenia Roehma.

Mściciele jego zapowiedzieli, że rocznicę zgonu swego dowódcy będą krwawo święcić.

W związku z tem władze przystąpiły do energicznej akcji, mającej na celu wykrycie przywódców „Mściciele Roehma”.

Obecnie zbliża się rocznica stracenia Roehma.

Mściciele jego zapowiedzieli, że rocznicę zgonu swego dowódcy będą krwawo święcić.

W związku z tem władze przystąpiły do energicznej akcji, mającej na celu wykrycie przywódców „Mściciele Roehma”.

Obecnie zbliża się rocznica stracenia Roehma.

Mściciele jego zapowiedzieli, że rocznicę zgonu swego dowódcy będą krwawo święcić.

W związku z tem władze przystąpiły do energicznej akcji, mającej na celu wykrycie przywódców „Mściciele Roehma”.

Obecnie zbliża się rocznica stracenia Roehma.

Mściciele jego zapowiedzieli, że rocznicę zgonu swego dowódcy będą krwawo święcić.

W związku z tem władze przystąpiły do energicznej akcji, mającej na celu wykrycie przywódców „Mściciele Roehma”.

Obecnie zbliża się rocznica stracenia Roehma.

Mściciele jego zapowiedzieli, że rocznicę zgonu swego dowódcy będą krwawo święcić.

W związku z tem władze przystąpiły do energicznej akcji, mającej na celu wykrycie przywódców „Mściciele Roehma”.

Obecnie zbliża się rocznica stracenia Roehma.

Mściciele jego zapowiedzieli, że rocznicę zgonu swego dowódcy będą krwawo święcić.

W związku z tem władze przystąpiły do energicznej akcji, mającej na celu wykrycie przywódców „Mściciele Roehma”.

Obecnie zbliża się rocznica stracenia Roehma.

Mściciele jego zapowiedzieli, że rocznicę zgonu swego dowódcy będą krwawo święcić.

12-ty DZIEŃ PROCESU O ZAJŚCIA W PRZYTYKU

Zeznania starosty radomskiego p. Jerzego de Tramecourt. — Wizja lokalna w Przytyku nie odbędzie się

Radom, 17 czerwca.

Sąd wznawia rozprawę o godz. 8.35. Adw. Szumański składa wniosek o dokonanie wizji lokalnej w Przytyku dla ustalenia warunków, w jakich oddany był strzał, który ugodził Wieśniaka. — Adw. Szumański podaje, że poza wszystkimi innymi dominuje wzgląd, który ustala, że strzał oddany w tych warunkach przez Leskę jest technicznie niemożliwy dla zabicia Wieśniaka. Adw. Margolis przyłącza się do tego wniosku.

Prokurator oponuje przeciwko wizji lokalnej ze względów merytorycznych oraz ze względów technicznych. Sąd postanowił ogłosić decyzję po przerwie o godz. 12.30 i przystępuje do badania świadków. Jako pierwsza zeznaje Zofia Stausman. W czasie awantury widziała ona oskarżonego Fersztę w domu i rozmawiała z nim. Nie wydała się on przez cały czas rozruchów. Następnie zeznaje świadek Małka Strausman. Opowiada ona:

Strzały z samochodu

Stałam w drzwiach sklepu i widziałam, jak ktoś uderzył młodego Feldberga w głowę. Zalał się on krwią. Drugi osobnik uderzył starszego Feldberga. — Młody przybiegł do nas, ponieważ ojciec jest felczerem i założył mu opatrunek. Po pewnym czasie wyszłam z domu. W tym momencie nadjechała ciężarówka. Padły z niej strzały. Później widziałam oskarżonego Pytlewskiego jak szedł na czele wielkiej gromady a gdy mnie ujrzał zawołał: „Przyszedł na was kres. Wszystkich żydów wyrznięmy“.

Następny świadek Rywen Majkus, potwierdza fakt oddania strzałów z ciężarówki i dodaje, że widział rewolwery w rękach strzelających. Między innymi na samochodzie zauważył Sieradza, ale czy Sieradz strzelał, tego nie widział.

Przew.: — Czy świadek widział kiedykolwiek rewolwer?

Sw.: — Mam już 48 lat, jakżeż nie mogłem widzieć?

Przew.: — W którym miejscu padły strzały?

Sw.: — Kiedy samochód zwrócił się ze mną. Był to drugi dom od domu Leski. Adw. Gajewicz: — Czy świadek myśli, że ktoś mu wierzy?

Przew. ostro: — Panie mecenasie, cóż to za pytanie?

Adw. Krygier: — Proszę o zaprote-

WOLNA TRYBUNA

„NIEZNAJOMY“ z ŁÓDZI: Niech Pan zmieni otoczenie, znajdzie innych kolegów, zapisze się do innej organizacji. Dlaczego jest Pan nie lubiany tego nie wiem, ale jeżeli ma Pan jakiegoś serdeczniejszego znajomego należy zapytać go o przyczynę niechęci. Trzeba najpierw zbadać przyczynę, ażeby zmienić ten stan rzeczy. Skarży się Pan na to, że nic niema z życia albowiem całe zarobki zmuszony jest Pan oddawać matce. A czy zastanowił się Pan nad tem, że i Matka napewno nie jest zbyt zadowolona z tego, że los zmusił ją do korzystania z Jego zarobków?... Poświęciła dla Pana wiele, wychowała Pana, starała się dać Mu pewne wykształcenie, umożliwiła znalezienie pracy, pielęgnowała w chorobie... Dziś spłaca Pan tylko swój dług. Moralny obowiązek, który każdy człowiek honoru musi wypełnić. Nawet prawo stoi na straży Matki i prawnie można zmusić dziecko do lożenia na utrzymanie rodziców. Dziś spłaca Pan zaciągnięty dług i nie wolno się na to skarżyć. Zmieniają się czasy, powiększą zarobki, będzie Pan mógł wywiązywać się ze swoich obowiązków i jednocześnie dysponować pewną kwotą. Czuje się Pan nieszczęśliwy. Niesłusznie. Niech Pan pomyśli o tych naprawdę nieszczęśliwych, którzy mają, jak i Pan matka, ale którzy nie mają pracy, zarobków i cierpią z tego powodu najbardziej. Grzeszy Pan narzekając, człowiekowi, który pracuje i zarabia narzekać nie wolno. Jest Pan dzielnym chłopcem i ten ponury list napisał Pan zapewne pod wpływem chwilowej słabości. Następny będzie inny.

kułowanie tego pytania i przywołanie do porządku adw. Gajewicza.

Przew.: — A ja pana mecenasie proszę o niepouczanie mnie co mam robić.

Zeznania starosty radomskiego

Wśród wielkiego napięcia na sali wchodzi następny świadek, starosta radomski Jerzy de Tramecourt.

Przew.: — Jak dawno jest pan starostą w Radomiu?

Sw.: — Od 13 lipca ub. roku.

Przew.: — Co pan wie o nastrojach obu części ludności, które narastały w związku z zajściami w Odrzywole?

Sw.: — Wypadki odrzywołskie niewątpliwie spowodowały duże podniecenie. Potem jednak nastąpiło uspokojenie. Grudzień był zupełnie spokojny. Lecz w styczniu zaczęły się znów stosunki nie normalne. Docierali do mnie przedstawiciele obu odtamów ludności. Miałem pozatem informacje w tej sprawie.

Przew.: — Czego domagała się delegacja ludności żydowskiej z Przytyka?

Sw.: — Prosiła o opiekę i o przywrócenie spokoju i wskazywała, że gdyby usunąć z terenu miasta niektórych ludzi, natychmiast zapanowałby spokój.

Przew.: — Czy obawiano się skutków bojkotu, czy też troskano się o życie i bezpieczeństwo?

Sw.: — Jedno i drugie, choć bezpieczeństwo życia podkreślano coraz bardziej.

Przew.: — Czy pan widział zdemolowane mieszkania w Przytyku?

Sw.: — Tak, niektóre były zdemolowane w straszliwy sposób.

Przew.: — Jakie nastroje zaobserwował pan po przyjeździe po wypadkach do Przytyka?

Sw.: — Ludność żydowska wysunęła żale pod adresem władz państwo-

wych. U chłopów nastąpiło szybko otrzeźwienie.

Przew.: — Czy ludność skarżyła się następnego dnia po wypadkach przed panem?

Sw.: — Tak, chrześcijanie z Przytyka przybyli i mówili, że obawiają się odwetu ze strony żydów, a żydzi skarżyli się, że obawiają się dalszych awantur.

Przew.: — A teraz jak przedstawia się sytuacja w Przytyku?

Sw.: — Poprawia się coraz bardziej. Są coraz poważniejsze próby porozumienia między obu stronami a obecnie zgodnie radzą przedstawiciele obu stron w sprawie przywrócenia targów i znormalizowania stosunków.

Adw. Niedźwiedzki: — Czy próby porozumienia i urządzania targów pan starosta uważa za zaniechanie bojkotu?

Sw.: — Ja sądzę, że do tego musiałyby dojść stopniowo.

Adw.: — Fenigstein: — Czy delegacja, która przybyła do pana wskazywała wyraźnie na dzień 9 marca?

Sw.: — Tak, ludność żydowska bała się tego dnia bardziej, niż jakiegokolwiek innego i mówiła o terrorze.

Adw. Ettinger: — Czy walka o ten „legalny bojkot“ o którym często tu mówią moi koledzy, ze strony przeciwnej nie objawia się w aktach gwałtu i terroru?

Sw.: — Tak, w ten właśnie sposób się objawia.

Adw. Borzęcki: — Gdy delegacja mówiła panu o terrorze, czy pan wyobrażał sobie taki terror naprzykład jak w czasie rewolucji francuskiej?

Przew.: — Ja mam wrażenie, i to jest chyba zupełnie jasne, że między tamtym terorem, a tym co się działo w Przytyku jest przynajmniej taka różnica, jak między Francją a Przytykiem.

Na sali śmiech.

Adw. Ettinger: — Czy pan starosta, chcąc wpłynąć na uspokojenie i wzywając do siebie przedstawicieli pewnego od-

lamu społeczeństwa chrześcijańskiego, zwracał się do pewnego stronnictwa politycznego. Ja nie chcę wymienić jakiego — dodaje obrońca z uśmiechem?

Sw.: — Tak.

Adw. Kowalski: — Ja nie rozumiem po co to pytanie?

Adw. Ettinger: — Ja mam wrażenie, że to stronnictwo zbyt często siedzi na ławie oskarżonych i nie tylko w tego rodzaju procesach jak dziś.

Adw. Fenigstein: — A czy były w czasie procesu malowane na gmachu, w którym toczy się rozprawa, napisy o wręcz przeciwnej treści? Podburzające i nawołujące do gwałtów?

Przew.: — Te napisy zostały zamalowane.

Adw. Fenigstein: — Ale nie zmienia to faktu, że były.

Po przerwie, w czasie której odbyła się narada trybunału, przewodniczący ogłasza postanowienie odrzucające wniosek o wizję lokalną.

Skolei zeznaje czterech świadków. Widzieli samochód, z którego padły strzały i słyszeli je. Samochód przejechał jednak tak szybko, że nie zdążyli zauważyć kto w nim siedział i kto strzelał. Następny świadek Majer Hersz był w domu naprzeciw domu Leski. Widział ludzi, którzy krzyczeli i strzelali. Widział jak ci ludzie dobijali się do domu Leski potem cofnęli się do mostu. Na pytanie adw. Szumańskiego czy atakowali dom Leski świadek odpowiada, że rzucali kamienie w okna mieszkania.

Nowy występ adw. Kowalskiego

Przew.: — Cały materiał za wyjątkiem badania oskarżonych został wyczerpany. Czy strony mają jeszcze jakieś wnioski?

Ponieważ nikt wniosków nie zgłasza, przewodniczący rozprawę odroczył do dnia dzisiejszego godz. 8 rano. Sala rozpraw powoli pustoszeje. Adw. Kowalski, który pragnie za wszelką cenę odegrać „historyczną“ rolę w Polsce przed wyjściem z sali zbliża się do ławy oskarżonych i podnosi do góry prawą rękę pozdrawia oskarżonych na sposób hitlerowski.

Dziś zamknięty będzie przewód sądowy. Jutro rozpocznie się prawdopodobnie clou procesu przytyckiego, — przemówienia stron: prokuratora, powodów cywilnych i obrońców.

(Jutrzejszy „Express“ przyniesie dalszy ciąg procesu).

Nie będzie strajku w gazowni

Łódź, 17 czerwca

(k) — Zatarg w gazowni miejskiej został częściowo zilkwidowany, gdyż część postulatów pracowniczych została uwzględniona.

Jak wiadomo, dyrekcja gazowni postanowiła, aby przy obliczaniu urlopów zaliczać pracownikom okres przepracowany od chwili otrzymania etatu, natomiast związki zawodowe domagały się, aby obliczeń dokonywano od chwili rozpoczęcia pracy, t. j., aby wliczany był również okres pracy dniówkowej.

Na konferencji, która odbyła się u p. wiceprezydenta Godlewskiego postulat ten został uwzględniony: okres pracy dniówkowej będzie pracownikom zaliczany.

Obecnie toczą się pertraktacje o czasie trwania urlopów: pracownicy domagają się urlopów 4-tygodniowych, gazownia proponuje 3-tygodniowe po 10 latach pracy i 4-tygodniowe po 20 latach. Należy jednak przypuszczać, że porozumienie zostanie osiągnięte i strajku w gazowni miejskiej nie będzie.

Ucieczka dwóch trzynastoletnich uczniów

Za zbiegłymi rozesłano listy gończe

Łódź, 17 czerwca

(gr) — Do władz śledczych wpłynęło wczoraj zameldowanie o ucieczce z domów rodzicielskich dwóch chłopców, 13-go letniego Zbigniewa Stępczyńskiego (Dowborczyków 13) i Zbigniewa Krzeminińskiego, zam. przy ul. Targowej 44.

Chłopcy byli kolegami szkolnymi i przyjaźnili się również poza szkołą. — Onegdał, jak zwykle udali się rano do szkoły i od tej pory więcej do domu nie powrócili.

Rodzice zaginionych jeszcze w późnych godzinach wieczorowych rozpoczęli poszukiwania za chłopcami i w tym celu odwiedzili szereg domów kolegów, którzy jednak nic o obu Zbigniewach nie wiedzieli. Chłopcy już

rano wyruszyli w świat, nie zwracając się przed nikim ze swych zamiarów.

Ponieważ nie było pewności czy chłopcy zbiegli, czy też padli ofiarą jakiegoś tragicznego wypadku, przez cały dzień wczorajszy czyniono poszukiwania w szpitalach miejskich i prywatnych i ustalano nazwiska osób, zanotowanych w kronice wypadków w pogotowiach ratunkowych.

Wszelkie poszukiwania nie dały pozytywnego rezultatu. O chłopcach nikt nic nie wiedział i tego dnia, kiedy zaginęli nikt od rana ich nie widział.

Do policji zgłosił się z zameldowaniem wuj Stępczyńskiego, Aleksander Szachniak (Cegielniana 69) i naskutek jego oświadczenia rozesłano w dniu wczorajszym listy gończe z dokładnym rysopisem zaginionych.

Nowa plaga jubilerów nowojorskich

„Klijenci“, którzy symulują złodziei, aby zdobyć odszkodowanie

(sb) Związek jubilerów w Nowym Jorku wydał odezwę do swych członków, w której wskazuje na niebezpieczeństwo, grożące jubilerom ze strony gości, którzy... „się przewracają“ w ich magazynach.

Niezwykły ten okólnik wydany został spowodu następującego wydarzenia. Do pewnego wielkiego magazynu jubilerskiego przybył jakiś wytworny mężczyzna. Oświadczył on, że ma zamiar nabyć pierścień brylantowy. Niezwłocznie zjawił się kilku ekspedjentów, którzy poczęli obsługiwać wytwornego klienta. Mężczyzna prosił o pokazanie mu coraz wspanialszych pierścieni, potem jednak zniechęcił się do kupna i oświadczył, że przyjdzie innym razem. W czasie gdy klient wycofywał się ku drzwiom, przewrócił się nagle i upadł. Równocześnie z kieszeni wysypała się

na podłogę garść „kosztowności“. Były to złote łańcuszki, „brylantowe“ pierścienki i inne. Ekspedjenci ujęli niezwłocznie tego mężczyznę, uważając, że mają do czynienia ze złodziejem. Rze komego przestępcę oddano w ręce policjanta. „Precjoza“ poddano ekspertyzie. Okazało się, że były to bezwartościowe szkiełka i łańcuszki sporządzone z mosiądzu. Przedmioty te nie pochodziły więc z kradzieży w składzie jubilerskim. Policja zwolniła zatrzymanego.

Obecnie wystąpił on na drodze sądowej przeciwko jubilerowi, który go zatrzymał, żądając odszkodowania w wysokości 10.000 dolarów za „ból moralny“. Nie ulega wątpliwości, że był to zresztą zainscenizowany trick, niemniej jednak sąd przyzna „poszkodowanemu“ odszkodowanie...

Likwidacja

dwóch strajków okupacyjnych

Lódź, 17 czerwca.

(k) — Wczoraj przed południem do inspekcji pracy udała się delegacja przedstawicieli związków zawodowych włóknarzy, aby dowiedzieć się o stanowisku firmy Ejtingon, gdzie od kilku dni trwa strajk okupacyjny w dwóch przedziałach.

Insp. pracy zakomunikował, że firma odrzuciła postulaty robotnicze w sprawie podwyższenia stawki, względnie zwiększenia obsługi maszyn, natomiast wyraziła zgodę na wprowadzenie akordowych stawek dla pomagaczek.

Wobec tego przedstawiciel klasowego związku zaproponował, aby zwrócić się do związku wielkiego przemysłu z prośbą o interwencję. Jeszcze wczoraj skarga ta została do związku przemysłu wielkiego skierowana.

Wczoraj zlikwidowane zostały dwa strajki okupacyjne: w fabryce pończoszniczej p. t. „Pusmak” przy ulicy Legionów 11, gdzie zagwarantowano robotnikom 6-godzinny dzień pracy w soboty, i w przedalni „Wewer i Reul”, gdzie firma zgodziła się wyregulować stawkę.

Pierwsze policjantki mundurowe w Łodzi

Przyjadą w przyszłym tygodniu. — Powiększenie liczby policji kobiecej. — Walka z przestępczością nieletnich

Lódź, 17 czerwca.

(v) Główna komenda policji państwowej w Warszawie postanowiła przydzielić dla Łodzi pierwsze mundurowe policjantki, które zwiększą ilościowo stan policji kobiecej w Łodzi.

Przyjdą pierwszych umundurowanych policjantek do Łodzi spodziewany jest w początkach przyszłego tygodnia.

Rola policjantek mundurowych nie różni się wiele od roli spełnianej przez ich męskich kolegów. Policjantki przydzielone są do brygady sanitarno - obywatelskiej, której nazwa w najbliższym czasie ulegnie zmianie, gdyż będzie się odąd nazywać brygadą kobiecą. Policjantki te będą nierząd, żebranie, włóczęgostwo, mając poza swoją służbą zawodową do spełnienia również i miłą społeczną, albowiem główna uwaga policjantek będzie zwrócona na żebrzącą i waleśającą się po ulicach miasta młodzież oraz na tepienie przestępczości wśród młodocianych.

Z przybyciem do Łodzi pierwszych policjantek mundurowych wiąże się sprawa organizacji w Łodzi policyjnej Izby Zatrzymań dla nieletnich przestępców. W Izbie tej młodociani będą przetrzymywani najwyżej 48 godzin potrzebnych do sprawdzenia ich tożsamości, miejsca przynależności oraz zbadania rodzaju przestępstwa. Po 48 godzinach młodociani kierowani będą pod opiekę rodziców lub prawnych opiekunów, do domów wychowawczych, sierocińców, względnie do społecznej Izby Zatrzymań gdzie młodzież otoczona zostanie specjalną opieką.

Zorganizowanie tego rodzaju Izby ma na celu całkowite odseparowanie wykołonej młodzieży od dorosłych elementów przestępczych. Izba Zatrzymań nie będzie w niczem przypominała aresztu, gdyż będzie tam zainstalowany aparat radiowy, młodzież otrzyma nową odzież, podczas, gdy poprzednia poddana zostanie dezynfekcji, na miejscu

będą odpowiednie pisma oraz opiekunki, których celem będzie rozmowa z zatrzymanymi i umoralnianie ich. Oczywiście zatrzymani będą dożywiani.

Izba ta zorganizowana zostanie z funduszy policyjnych, częściowej pomocy władz miejskich, oraz pomocy czynnika obywatelskiego za pośrednictwem Rodziny Policyjnej, która dbać będzie o odpowiednie dożywianie, rozrywki kulturalne i odzież dla zatrzymanych. Głównymi opiekunkami Izby Zatrzymań będą właśnie policjantki mundurowe.

Należy podkreślić, że policjantki mundurowe przeszły specjalne przeszkolenie policyjne, są wysportowane, silne, odważne, uzbrojone i mają takie samo prawo interwencji w wypadkach spostrzeżonego przekroczenia, jak i policjanci — mężczyźni.



3 przykazania dla turysty:
I) Namiot campingowy, II) Worek do spania, III) Ubiór nieprzemakalny. Wszystko posiada „KERA”, Warszawa, Marszałkowska 116.

Echa zabójstwa na Widzewie

Dzisiaj odbędzie się pogrzeb zamordowanego Raczynskiego z prosektozium. Aresztowani przesłani zostali do więzienia

Lódź, 17 czerwca

(gr) — Pierwiastkowe dochodzenie policyjne w sprawie zabójstwa na Widzewie przy ul. Rokicińskiej 28, dobiega już końca. Donosiliśmy onegdaj o aresztowaniu współwinnych morderstwa. Obecnie przekazani zostali z dyspozycji sędziego śledczego do więzienia przy ul. Kopernika: brat zamordowanego Stefana Raczynskiego, Bronisław Raczynski oraz dwaj mężczyźni, którzy wchodzili w skład przeciwnego obozu, a mianowicie: Kazimierz Olczak (Niska 6) i Stanisław Opalski (Niska 8). Szwa-

gier zamordowanego, Stanisław Sobczak, zamieszkały przy ul. Policyjnej 2 w Rudzie Pabjanickiej, po nałożeniu opatrunków na miejscu, został w lokalu 9 komisariatu P. P. przesłuchany i natychmiast zwolniony.

Zwłoki tragicznie zmarłego Raczynskiego przewieziono do prosektozium miejskiego, gdzie dokonano sekcji, która ustaliła, że rana w serce była śmiertelna i nie było dla denata żadnego ratunku.

Dzisiaj o godzinie 5-ej popoł. wydane zostaną zwłoki rodzinie i wprost z prosek-

torjum z ul. Łakowej odbędzie się pogrzeb na cmentarz na Mani.

Zmarły osierocił żonę i dwoje maleńkich bliźniąt — dwie 14-miesięczne dziewczynki.

Dodać należy, że kobietą, o którą stoczyli bójkę aresztowani była szwagierka brata Raczynskiego, a nie siostra żony denata, 25-letnia Helena Sobczakówna, zam. przy ul. Bandurskiego 19. Nazwiska szwagierki Bronisława Raczynskiego, ze względu na toczące się jeszcze śledztwo — nie podajemy.

Wypadki na zamkniętej ulicy

Wozy, które usiłowały przedostać się przez nasyp, wywróciły się i stoczyły na ulicę. — Interwencja mieszkańców ul. Pięknej w zarządzie miejskim

Lódź, 17 czerwca

(k) — Donieśliśmy we wczorajszym „Expressie” o zamknięciu ulicy Pięknej przez właściciela domu przy ul. Wólczńskiej 259, Szulca, który postawił parkan na swoim placu, łączącym te obydwie ulice i w ten sposób uniemożliwił wjazd z Wólczńskiej w Piękną, odgradzając ją od miasta.

Parkan ten stoi w dalszym ciągu i Szulca, jak się dowiadujemy, nie ma zamiaru go usunąć. Wszystkie wozy, które chcą wjechać na ul. Piękną muszą nakładać drogi i kluczycie boczne ulicami, co połączone jest z olbrzymią stratą czasu.

Kilku furmanów sponowało wczoraj przedostać się z wozami z Wólczńskiej na Piękną przez niewielki nasyp nad

rzeką Jasienia, przepływającą tuż przy obydwu ulicach. Nasyp ten jest pokryty rozmiętą gliną, to też WOZY WYWRÓCIŁY SIĘ I STOCZYŁY Z PODWYŻSZENIA NA ULICĘ.

Na szczęście obeszło się bez tragicznych skutków, gdyby jednak wozy były cięższe, pewnością wydarzyłby się jakiś nieszczęśliwy wypadek.

Dowiadujemy się, że mieszkańcy uli-

cy Pięknej zamierzają wysłać delegację do zarządu miejskiego, aby władze przywróciły porządek i umożliwiły swobodny wjazd w ul. Piękną.

Zniesienie nasypu nad rzeką Jasienia jest niemożliwe, gdyż pod warstwą gliny znajduje się tu murowany kanał wystający o pół metra nad poziom ulicy. Sprawa jest b. nagła, to też nie należy zwlekać z jej załatwieniem!

Dobry środek na bezrobocie

Charakterystyczny rezultat kontroli zakładów pracy

Lódź, 17 czerwca

(k) — Swego czasu do okręgowej inspekcji pracy zwróciła się delegacja związku zawodowego, grupującego pracowników rzeźniczo - wędliniarskich z prośbą o skontrolowanie zakładów rzeźniczych i wytwórni wędlin, gdyż w zakładach tych łamana jest ustawa o czasie pracy.

Przedstawiciele związku wskazywali że bardzo częste są wypadki zatrudniania pracowników masarskich po 15 godzin na dobę, podczas gdy na terenie Łodzi jest około 180 bezrobotnych pracowników rzeźniczych.

Przychylając się do prośby związkowców, okręgowy inspektor pracy zezwolił na delegowanie ze związku delegata, który począł obchodzić po-

szczególne zakłady rzeźniczo - wędliniarskie, sprawdzając, czy 8 godzinny dzień pracy jest w nich honorowany.

Kontrola ta dała oczekiwane rezultaty i kilkudziesięciu rzeźnikom spisano protokoły, które przekazane zostały referatowi kanemu przy okręgowej inspekcji pracy. W wyniku szeregu rozpraw pewna ilość rzeźników została pociągnięta do odpowiedzialności za łamanie obowiązujących ustaw.

Obecnie, jak nas informują, 8 godzinny dzień pracy jest ściśle przestrzegany. Mało tego: z liczby 180 bezrobotnych pracowników rzeźniczych zostało tylko 50! Reszta otrzymała zatrudnienie w poszczególnych zakładach, które redukując ilość godzin musiały jednocześnie powiększyć personel.

Dzisiaj w kinach:

ADRIA: — „Dom Nr. 56”.
AMOR: — „Biały upiór”.
CASINO: — „Rotmistrz Werffen”.
CAPITOL: — „Królewska faworyta”.
CORSO: — 1. „Alarm w nocy”. 2. „Zaczęło od pocałunku”.
EUROPA: — „Piekielno Chin”.
GRAND-KINO: — „Dla ciebie tańczę”.
JAR: — „Czarowna noc” i atrakcje.
METRO: — „Dom Nr. 56”.
MIRAZ: — „Ostatni posterunek”.
PALACE: — „Noce egipskie”.
PRZEWIŚCIE: — „Piekielno”.
RAKIETA: — „Mazur”.
RIALTO: — „Amfitrion”.
SZTUKA: — „Szkarałatny kwiat”.

TEATR MIEJSKI

POŻEGNALNY WYSTĘP CYRULIKA WARSZAWSKIEGO.

Świetny teatrzyk artystyczny Cyrulik Warszawski — którego występy stały się rewelacją dnia — w najbliższym czasie wyjeżdża do Wilna. W związku z tem Cyrulik Warszawski wystąpi w Teatrze Miejskim już tylko dzisiaj w środę z kapitalnym nowym programem „Na jeza”.

CZYŚ

złożył dar na do-
zbrojenie Armji
do dyspozycji Gen.
Rydzę Smigłego



Notatnik miejski

W związku ze zbliżającymi się wyborami do rady miejskiej w Łodzi, które odbędą się, jak wiadomo, w dniu 4 października, władze miejskie rozpoczęły już początkowe przygotowania techniczne, związane z koniecznością sporządzenia list wyborców.

Przed sądem okręgowym toczyła się wczoraj rozprawa przeciwko 12 oskarżonym — złodziejom i paserom, sprawcom kradzieży i nabywcom łupu w magazynach firmy Piesch przy Al. Kościuszki 39. Główny oskarżony, Stanisław Okraska, skazany został na cztery lata więzienia, pomocnik lego na trzy i pół roku, pozostali od 2 lat do 6 miesięcy więzienia.

Jutro, w czwartek, winni się stawić do przeglądu wojskowego przed komisją poborową Nr. 1 ochotnicy rocznika 1916, 1917 i 1918, zamieszkał na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisariatów P. P. Przed komisją Nr. 2 poborowi rocznika 1915 i starszych delegowani z innych powiatów, a zamieszkał na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisariatów P. P., tudzież ci poborowi rocznika 1912 do 1886, którzy nie stawali do przeglądu i nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej. Przed komisją na pow. łódzki poborowi rocznika 1915 oraz rocznika 1913 i 1914 kat. B. zamieszkał w Rudzie Pabjanickiej o nazwiskach na listy od I do Z włącznie.

Podrzutek

Lódź, 17 czerwca

(gr) — Jan Dziegwa, zam. przy ul. Cegielnianej 14 zameldował w policji o znalezieniu dziecka płci żeńskiej w wieku około 4 tygodni w klatce schodowej domu, w którym zamieszkuje. Noworodka przesłano do Miejskiego domu wychowawczego.

Wyjaśnienie

W związku z wiadomością, jaka ukazała się w gazecie „Express Wieczorny” Nr. 90 z dn. 30 marca 1936 roku p. t. „Krwawy finał trójkąta małżeńskiego” wyjaśniam, że wiadomości, zawartych w tej wzmiance, dotyczących pani Bronisławy Maleckiej, nikomu nie podawałem i w żadnym wypadku nie mógłbym o p. Bronisławie Maleckiej w ten sposób się wyrazić.

Wiadomo mi, że informatorem tych szczegółów, zawartych we wspomnianym artykule i żądał ich ogłoszenia, był Karol Kurczewski.

Wprowadzając powyższe informacje w redakcji gazety „Express Wieczorny” podpisałem, uczyniłem to jedynie na prośbę Kurczewskiego.

Ze swojej strony wyrażam p. Bronisławie Maleckiej, zamieszkałej na Rokiciu przy ulicy Franciszka Nr. 20, właścicielce sklepu galanteryjnego, ubolewanie i ją z tego powodu niniejszem przepraszam.

(—) T. Kowalczyk.

Hallo! Tu radio!

ŚRODA, 17 czerwca 1936 r.

12.03—12.50 Koncert muzyki lekkiej. 12.50—13.05 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.55—13.05 10 minut w Tyrolu — płyty. 13.05—13.15 Dziennik południowy. 13.15—15.27 Przerwa. 15.27—15.30 Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.30—15.45 Wiadomości gospodarcze. 15.45—16.15 Teatr Wyobraźni „Słuchowisko dla dzieci starszych p. t. Narodziny zegara — Zofji Kossak - Szczykłej. 16.15—17.00. Wiązanki jazzowe — płyty. 17.00—17.25. Recital śpiewaczy Lidji Barblan-Opińskiej. 17.25—17.50. Edward Grieg: Sonata wiolonczelowa: wykonają Tadeusz Rifan — wiolonczela i Jerzy Lefeld — fortepian. 17.50—18.00. Kat Napoleona na wyspie św. Heleny — pogadanka—wygł. Bernard Szarlitt. 18.00—18.15. „Wiersze liryczne Marjana Piechala” k recytacji Celine Niedzwieckiej. 18.15—18.35 Muzyka (płyty). 18.35—18.50. Koncert reklamowy. 18.50—19.00. Pogadanka aktualna. 19.00—20.00. Muzyka lekka w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzynskiego. 20.00—20.30. Transmisja z kawiarni „Ziemińskiej”. 20.30—20.45. Wędrowka mikrofonu po prowincji. 20.45 — 20.55 Dziennik wieczorny. 20.55 — 21.00 Pogadanka aktualna. 21.00—21.30. Druga audycja Chopinowska z cyklu „Kandydaci do międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego” wykonawca Złigniew Grzybowski. 21.30—22.00. Nasze pieśni w wykonaniu Józefa Wolińskiego. 22.00—22.05. Łódzkie wiadomości sportowe. 22.05—22.15 Wiadomości sportowe ogólne. 22.15—23.00. Koncert kameralny z Wiednia.

DZIŚ SŁUCHAMY.

17.40 PRAGA. Recital skrzypcowy. 18.00 FRANKFURT. Koncert rozrywkowy. 18.30 BUDAPEST. Koncert tria. 19.00 MONACHJUM. „Serenada wieczorna”. 19.30 WIEN. Pieśni różnych narodów. 19.45 PRAGA. „Piękna Helena”. Operetka Offenbacha. 20.00 BUDAPEST. Węgierskie pieśni ludowe. 20.05 WIEN. Transmisja z zakończenia III-go Międzynarodowego Konkursu śpiewaków i pianistów. 20.00 RADIO PARIS. Recital skrzypcowy. 21.15 PARIS PTT. Muzyka kameralna. 21.20 BUDAPEST. Uwertury węgierskie. 22.00 SZTOKHOLM. Muzyka taneczna. 22.30 LIPSK. Koncert symfoniczny.

PRAWO DO SZCZĘŚCIA
zyskuje nabywca losu z
Kolektury Nr. 100
wiecej
PRZYJDŹ
WYBIERZ swój los i
ZWYCIEŹ w walce o byt
LOSZY DO 1-SZEJ KLASY
poleca
Kolektura Nr. 100, Oddział w Łodzi
Andrzeja 2 „Promień”.

Poradnik astrologiczny

17 CZERWCA 1936 R.

Godziny ranne nadają się do załatwiania interesów wekslowych oraz do pożyczania większych sum pieniężnych od kogoś lub komuś. Począwszy od godz. 10-ej nie należy kupować ani sprzedawać ziemi i rzeczy pochodzących z ziemi. Do godz. 12-ej jest także nieodpowiednia pora do zawierania znajomości z osobami pięci odmiennej. Między godz. 12-tą o godz. 15-tą działają pomyślnie wpływy dla wszelkich nowych poczynań oraz dla marynarzy i wojska. Godz. 16-tą przyniesie zainteresowanie artystyczne oraz niezwykle idee i pomysły. Następne godziny zapowiadają się nieszczerze. Narazeni jesteście na przykre rozczarowania w związku z krewnymi i nieporozumienia z osobami starszemi. Koło godz. 21-ej należy wystrzegać się osób, które nam są wrogo usposobione. Począwszy od godz. 22-ej oczekujcie nas powodzenie towarzyskie. Okres ten sprzyja artystom i miłości.

Dziecko dziś urodzone — przedsiębiorcze, — dumne, nadaje się na stanowiska odpowiedzialne, gwałtowne, o skłonnościach egoistycznych, posiada dar wymowy.

Życie Pabjanic

NOCNY ATAK GAZOWY.

W sobotę wieczór o godzinie 23-ej ryk syren fabrycznych zaalarmował miasto. Ulice szybko opustoszały i niezadługo potem światło zgasło i mrok okrył Pabjanice. — Od czasu do czasu dały się słyszeć detonacje. Zaznaczyć należy, że ogół mieszkańców podporządkował się należycie zarządzeniom władz.

ZACIĘTA BÓJKA.

Goldman Benjamin zamieszkały przy ul. Tuszyńskiej Nr. 29 spotkał na ulicy Cymermana Henocha mieszkającego wsi Jesionna powiat Łaski.

Coś tam mieli do siebie, więc wynikła sprzeczka, która szybko zamieniła się w kłótnię. — Goldman przeszedł do rekocznów i powstała bójka, którą zlikwidował posterunkowy.

REPERTUAR KIN.

OSWIATOWE: — „Bunt zwierząt”.
LUNA: — „Peter Ibbetson”.

Okradziona, oszukana i zawiedziona w miłości

usiłowała odebrać sobie życie. — Dziewczyna, nie chcąc narazić na niebezpieczeństwo swych chlebodawców, zatkała wszystkie otwory u drzwi, by gaz nie przedostał się do mieszkania

Łódź, 17 czerwca.

(gr). — Przed niespełna rokiem zawarła bliższą znajomość 29-letnia Paulina Majerówna z 18-letnim młodzieńcem, imieniem Broniek. Chłopiec, będąc jeszcze przed wojskiem, nie starał się o jakieś zajęcie i był na utrzymaniu swych rodziców. Brak pracy i zarobków przyczynił się do tego, że młodzieniec dostał się w nieodpowiednie towarzystwo i z każdym dniem tryb życia Bronka stawał się gorszy i dawał wiele do życzenia.

W tym czasie młodzieniec poznał na jakiejś zabawie znacznie od siebie starszą Paulinę Majerównę, pracownicę domowa, zatrudnioną u Grinsztajnow przy ulicy Piramowicza 8. Dziewczynie przypadł Broniek do gustu i postanowiła się nim zaopiekować. Przedewszystkiem doszli oboje do wniosku, że Broniek musi pracować i nareszcie stać się podobnym do człowieka. I w tej materji Majerówna pośpieszyła chłopcu z pomocą. Ubrała go od stóp do głów, dała kilka dziesiąt złotych na zapłacenie dawnych „kwateralskich” długów i postarała się dla niego o praktykę w jednej z fabryk łódzkich. Oczywiście nauka ta kosztowała kilkadziesiąt złotych, które znowu otrzymał „piękny Broniek” od swej protektorki.

Dziewczyna nie szczędziła pieniędzy.

Wszystkie swe oszczędności oddała młodzieńcowi, który ze swej strony, wdzięczny Majerównie za jej dobroć i opiekę, przyrzekł jej, że jak tylko zdobędzie pracę we fabryce, nie bacząc na różnicę wieku, zaraz się z nią ożeni.

Przed kilku miesiącami, kiedy wszelkie zapasy pieniędzy się wyczerpały, Majerówna, wysłana przez ukochanego, udała się do stron rodzinnych, gdzie odebrała kilkadziesiąt złotych należności ze spadku po rodzinie. W ten sposób, w nadziei, że nareszcie umiłowany przez nią Broniek zarabiać będzie na utrzymanie domu, pozbyła się wszystkich pieniędzy, przedstawiających łącznie okrągłą sumkę.

Stosunek obojga ulegał jednak z dnia na dzień pogorszeniu. Broniek, widząc, że jego protektorka, uchodząca wśród znajomych za narzeczoną, nie posiada już gotówki, a skromna jej pensja nie wystarczy na utrzymanie obojga, pokazał swe prawdziwe oblicze.

Już bez żenady jawnie lekceważył nieśczęśliwą dziewczynę, zdradzając ją na każdym kroku z pierwszą lepszą napotkaną kobietą. Majerówna cierpiała bardzo.

Kiedy wreszcie dowiedziała się, że „narzeczony” nie ma zamiaru dotrzymać słowa i nigdy się z nią nie ożeni, a ostatniej niedzieli udał się z inną znajo-

mą na plażę, postanowiła skończyć z życiem...

W nocy, kiedy chlebodawcy pogrążeni byli we śnie, odkręciła kurek u maszyny gazowej.

Upřednio jednak, by nie narazić Grinsztajnow na niebezpieczeństwo, zatkała wszystkie otwory i szpary u drzwi, prowadzących z kuchni do korytarza i, w ten sposób, zabezpieczywszy swych chlebodawców, usiadła na łóżku oczekując śmierci.

Po kilkugodzinnym truciu gazem świetlnym organizmu, dziewczyna straciła przytomność.

Znaleziono ją rano na łóżku w ubraniu. Wezwano pogotowie Czerwonego Krzyża, którego lekarz, stwierdziwszy bardzo poważne zatrucie gazem, po zastosowaniu zastrzyków i zastosowaniu sztucznego oddychania, przewiózł desperatkę do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Stan dziewczyny jest nadal bardzo poważny, istnieje jednak nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Samobójstwo Majerówny wywołało w okolicy niezwykle poruszenie, gdyż cieszyła się ona najlepszą opinią wśród mieszkańców i służących ulicy Piramowicza.

Fryzjerzy domagają się umowy

Protest przeciwko niedzielnej pracy i chałupnikom. — Żądania stałych płac i 8-godzinnego dnia pracy

Łódź, 17 czerwca.

(k). — W związku zawodowym pracowników fryzjerskich i kosmetycznych w Łodzi odbyło się ogólne zebranie, na którym po omówieniu aktualnych spraw zapadły bardzo doniosłe uchwały.

Pracownicy fryzjerscy zaprotestowali przeciwko uchwałom samoistnych fryzjerów, domagających się, aby za-

kłady fryzjerskie były otwarte w niedziele i święta. Wskazano, że pracownicy fryzjerscy muszą korzystać z przysługującego im odpoczynku niedzielnego, jak również wskazano, iż otwieranie zakładów w niedziele i święta wcale nie przyczyni się do wzrostu frekwencji.

Obecnie w soboty wieczorem lub w dni poprzedzające święta w zakładach fryzjerskich jest duży ruch, gdyż kli-

jenci, wiedząc, iż w niedzielę nikt ich nie ogoli, czynią to w przeddzień świąt. Gdyby natomiast fryzjernie były otwarte w niedziele, w sobotę wieczorem byłaby odpowiednio mniejsza frekwencja.

Następnie postanowiono domagać się zawarcia umowy zbiorowej, która wpro-wadziłaby pewne określone stawki płac dla pracowników fryzjerskich. Stawki te mają wynosić: dla pracowników I-ej kat. 50 zł. tygodniowo, dla pracowników II kat. — 40 zł. i dla pracowników III kat. — 30 złotych tygodniowo. Dotychczas, jak wiadomo, pracownicy fryzjerscy nie mają stałych płac, gdyż pracują na procent, który wynosi od 40 do 50 proc wpływów.

Pozatem uchwalono domagać się przestrzegania przez właścicieli zakładów fryzjerskich 8-godzinnego dnia pracy, urlopów, bezwzględnej walki z nieuczciwą konkurencją cen oraz chałupnictwem, przyjmowania uczniów i pomocników do pracy tylko za pośrednictwem związków zawodowych itd.

Wczoraj delegacja związku pracowników fryzjerskich zwróciła się ze swymi postulatami do okręgowego inspektora pracy, który wyznaczył wspólną konferencję, celem omówienia tych spraw, na przyszły tydzień.

Dzisiejsze pokolenie polskie,

budujące fundamenty nowego Państwa musi pamiętać i w testamentie następcom swoim przekazać, — na podstawie ciężkich krwawych i bolesnych doświadczeń historycznych: — konieczność utrzymania dostępu do morza, jako największej gwarancji naszej niezależności i nieskrępowanego rozwoju państwowego i narodowego.

Interwencja posłów łódzkich

w związku z zatargami między właścicielami domów a dozorcami. — Oryginalny memoriał zw. dozorców

Łódź, 17 czerwca.

(k). — Jak się dowiadujemy, w początkach przyszłego tygodnia udaje się do Warszawy delegacja posłów robotniczych w osobach p. p. Wadowskiego, Wymysłowskiego i Waszkiewicz z senatorem Algajerem na czele, która będzie interwenjować w ministerstwie opieki społecznej w związku z licznymi ostatnio zatargami między właścicielami domów a dozorcami.

Posłowie wskażą, że orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej, która ustaliła nowe warunki pracy i płacy dla dozorców domowych, nie jest honorowana przez właścicieli domów, którzy stosują o wiele niższe stawki od przewidzianych tem orzeczeniem.

Pozatem posłowie przedstawiają w ministerstwie opieki społecznej memoriał dozorców łódzkich, zgrupowanych w związku zaw. „Praca” przy Wodnym Rynku 13. W memoriale tym dozorczy występują z bardzo oryginalnym projektem.

Domagają się oni mianowicie, aby zredukowani dozorczy domowi, którzy obecnie z chwilą utraty zajęcia pozosta-

ją bez żadnych środków do życia, byli przyjmowani do pracy na robotach sezonowych i otrzymywali zapomogi, tak jak inni bezrobotni.

Pomoc doraźna dla bezrobotnych

prowadzona będzie przez Obywatelski Komitet Pomocy Najbiedniejszym

Łódź, 17 czerwca.

(v). Akcja pomocy doraźnej, prowadzona dotychczas przez Fundusz Pracy łącznie z pomocą ustawową, przekazywana zostanie z dniem 30 lipca Obywatelskiemu Komitetowi Pomocy Najbiedniejszym.

Decyzja władz centralnych w tej mierze wynika z chęci zapobieżenia dwutorowej, równoległej akcji pomocy dla bezrobotnych. Z drugiej znowu strony, podkreślić należy, że organizacja pomocy doraźnej dla bezrobotnych, którzy wyczerpali już prawa do zasiłków ustawowych, obarczy Komitet Obywatelski kosztami administracyjnymi i może być mniej sprawna niż pomoc dotychczasowa.

Narazie niewiadomo jeszcze czy akcja pomocy doraźnej prowadzona będzie centralnie, jak to obecnie czynił Fundusz Pracy, czy też będzie podzielona na dzielnice.

Fundusz Pracy przekazuje fundusze wydawane dotychczas na pomoc doraźną — Komitetowi Obywatelskiemu.

Z pomocy doraźnej korzysta obecnie w Łodzi 5.000 rodzin, które otrzymują żywność w ilościach nie mniejszych niż zimą, z wyjątkiem deputatów węglowych.

Do końca lipca pomoc prowadzona będzie w dotychczasowym zakresie przez Fundusz Pracy, poczem jednak z dniem 1 sierpnia r. b. akcję pomocy przejmą Komitety Obywatelskie.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

282

— Nie uważam, — odcięła ze złością — byś stał wyżej choćby od takiego Łubkowskiego...

— Pozwolisz, że nie będziemy dyskutowali na ten temat?...

Umilkli.

Orkiestra zagrała znowu i ludzie pospieszyli na parkiet. Andrzej poprowadził Mirę. Na parkiecie — po kilku krokach — Mira szepnęła:

— Co to za kobieta, której się kłaniałeś?...

— Znajoma...

— Domyślam się... Skoro się kłaniałeś, więc musi być znajoma...

— Znam ją dawniej, niż ciebie...

— Twoja dawna kochanka? Przyznaj się? Wiesz, że nie jestem zazdrosna.

— Nie... — zaprzeczył, bo wiedział, że jednak Mira jest zazdrosna. — To żona mego dawnego chlebobdawcy... Ten pan właśnie, z którym ona siedzi, to jej mąż...

— Jak się nazywa?...

— Werner... Hugon Werner...

— Coś słyszałam o nim... To bogaty człowiek, prawda?...

— Tak, bardzo bogaty... Jest głównym akcjonariuszem fabryki samochodów „Monaco”...

— Aha... Coś tam robił w tej fabryce?...

— Pracowałem w buchalterji... — skłamał.

— To ty jesteś buchalterem?... Nic o tem nie wiedziałam...

— Jeszcze wielu rzeczy nie wiesz o mnie... — uśmiechną się blade.

Przetańczyli pewien czas w milczeniu. Andrzej odezwał się znowu:

— Sądzę, że nie będziesz miała nic przeciwko temu, jeżeli zaproszę tę panią do następnego tańca, prawda?...

— Nie zostanę sama przy stoliku...

— Poproszę Kralicza, który jest sam, by zatańczył z tobą...

— Nie bądź taki wspaniałomyślny... — syknęła ze złością. — Odprowadzisz mnie do domu, a potem wrócisz... Nie zamierzam ci przeszkadzać...

— Nie unos się, Miro, bo nie masz racji... Nie widzę w tem nic złego, że zatańczę raz z moją dawną pryncypałową. Tak wypada zrobić... A jeżeli Karlicz ci nie odpowiada, dam ci innego partnera, na którego zgodzisz się napewno... Właśnie przyszedł w tej chwili... Popatrz, jak on dzisiaj wygląda...

— Kto? — spojrzała w stronę drzwi.

— Frankenstein... Pierwszy raz widzę go w takim ubraniu...

Twarz Miry ożywiła się.

— Dobrze... Zatańczę z nim... Będzie wet za wet, bo Frankenstein bardzo mi się podoba...

— Zauważyłem już to...

— I nie jesteś zazdrosny?... Przecież on jest bardzo przystojny...

— Uczucie zazdrości jest mi tak samo obce, jak i tobie... — szepnął Andrzej z ironją.

Kiedy po krótkiej przerwie orkiestra zagrała rozmarzające tango, na progu łoży, w której od dłuższego czasu panowało milczenie, stanął Andrzej Łubkowski. Skłonił głowę.

Werner udawał, że go nie widzi, ale Elżbieta podniosła się szybko z miejsca. Andrzej pocałował ją w rękę i poprowadził w stronę parkietu.

Szli obok siebie w milczeniu. Pierwsze takty przetańczyli, nie odzywając się również ani słowem do siebie. Spoglądali tylko na siebie z ciekawionimi oczami.

Wreszcie Elżbieta szepnęła:

— Jestem ci bardzo wdzięczna, Andrzej, żeś zaprosił mnie do tańca...

— Tak bardzo lubisz tańczyć? — zdziwił się. — Bo o ile pamiętam...

— To nie to... — przerwała mu. — Nie lubię tańczyć tak samo, jak dawniej, ale...

— Ale? — podchwycił, jeszcze więcej zadowolony.

— Później ci powiem... — rzekła, opuszczając nisko głowę.

Znowu tańczyli w milczeniu...

Rozdział 223

Czerwony osad na dnie kieliszka

Sufit nad parkietem mieni się wszystkimi kolorami tęczy...

Na gładką powierzchnię wysącza się z wąskich szpar to czerwone, to niebieskie lub zielonkawe światło i rzuca refleksy wdół — na sunące po wyfrotowanej posadzce postacie tańczących...

Wszystkie te barwy nie potrafią ożywić twarzy Elżbiety — jest ona blada, przeraźliwie blada i martwa, jakby wykuta z marmuru...

Tylko oczy jej poną silnym blaskiem, utkwione nieruchomo w łoży, w której siedzi Hugon...

Przed chwilą dokonała odkrycia, które wstrząsnęło nią do głębi... Jeszcze nie dowierza temu, co widziała, jeszcze nie może sobie tego przyswoić... Czy to możliwe? Czy dobrze widziała? Tak, tak — nie myli się stanowczo...

— Boże... Boże... — poruszają się jej wargi. — Co on robi?...

— Mówisz coś? — odzywa się Andrzej i spogląda badawczo na pobladałą twarz Elżbiety.

— Nie... Nie... — potrząsa przecząco głową i nie odejmuje wzroku od łoży.

I on spojrzał w tamtą stronę, nie widzi jednak nic godnego uwagi. Oto Werner oparł łokcie o balustradkę łoży i obserwuje tańczące pary.

Oblicze jego wyraża kamienny spokój, nawet obojętność.

Tedy Andrzej nie może zrozumieć: czemu Elżbieta spogląda z takim niepokojem na męża, czemu zbladła i drży?... I jemu udziela się powoli jej niepokój.

— Że się czujesz, Elżbieto? — pyta ją znowu.

— Nic mi nie jest... — próbuje się uśmiechnąć. — Nic... nic... Tańczmy...

Na malowanych jej wargach pojawia się uśmiech — dziwnie jednak smutny, widać, że sztuczny.

I ten spokój, na który się sili — też jest sztuczny... Ale przemogła się jakoś.

opanowała w sobie wzburzenie i już jest inna — taka sama, jak zawsze — pewna siebie.

Na policzki jej wracają rumieńce, gorączkowy blask oczu szybko przygasa i oto staje się normalny.

— No, i co powiesz mi, Andrzej?...

— mówię tonem równym, swobodnym. Dawnośmy się nie widzieli...

— O, bardzo dawno... — przytakuje Andrzej. — Dużo się u mnie przez ten czas zmieniło...

— I u mnie... Kilka miesięcy, a wydaje się, że to lata upłynęły...

Rozmawiali ze sobą jak starzy, dobrzy znajomi, którzy spotkawszy się po dłuższym niewidzeniu, zapominają o dawnych wzajemnych urazach i żalach, zachowując w pamięci tylko jasne, pogodne chwile dawnej przyjaźni...

Andrzej opowiedział pokrótce o swojej „karjerze”: w jaki sposób stał się „księciem parkietu” i ulubieńcem Warszawy...

Mówił o tem z powagą i niejako dumą...

A ona słuchała go z zainteresowaniem, potrząsając od czasu do czasu głową, jakby się bardzo dziwiła temu, co słyszy...

Gdy napomknął jej o swoim pobycie w zakładzie dla narkomanów, przez twarz jej przeleciał cień...

Nie było jej zbyt przyjemnie: przecie wiedziała, że to przez nią był skazany na te męki... Odetchnęła z ulgą, kiedy od razu przeskoczył na inny temat...

Chwilę tańczyli w milczeniu. Potem on zapytał:

— A co u ciebie ciekawego wydarzyło się przez ten czas?...

— Nie miałam zbyt rozkosznych przeżyć, mój drogi... Życie jest ciężkie...

— O... — pokiwał głową. — Pierwszy raz słyszę od ciebie taki smutny aforyzm...

— Musisz wiedzieć, że bardzo się zmieniłam od owego czasu... Spowaźniałam.

— Wiesz... — przyjrzał się jej uważnie. — Wiesz... wyglądasz tak, jakbyś była zakochana.

— Zgadłeś...

— Zgadłem?... To bardzo przyjemne uczucie... Zazdroszczę ci...

— A ty? Nie kochasz się?...

— Nie... — odpowiedział krótko. Spojrzała nań przez szparki przy-mrużonych powiek. Zastanowiła się nad czemś.

— A ta blondyneczka?... — spytała po chwili. — Zdaje się miała na imię Wikta...

— Eh... — wzruszył ramionami i nie więcej nie powiedział.

— Bardzo ładna dziewczyna... Pamiętam, żeś się w niej mocno durzył...

— Przeszło... I jej i mnie... Widocznie nie byliśmy przeznaczeni dla siebie...

— A ta starsza pani, której towarzyszysz? Co to za jedna?...

Zmieszał się, poszukawszy mimo woli wzrokiem Miry, jakgdyby się bał, że usłyszała ona te słowa... „Starsza pani”.

Na twarz jego wytrysnął rumieniec. Z trudem opanował zmieszanie i, siląc się na równe brzmienie głosu, odpowiedział z uśmiechem:

— To moja dobra znajoma... Spotka-liśmy się dzisiaj przypadkowo i przy-szliśmy tutaj...

— Wyglądacie, jak para zakocha-nych... — rzekła Elżbieta nie bez złośli-wości.

Domyśliła się jaki charakter ma ta znajomość bylego fordansera ze starszą panią i nie potrafiła oprzeć się chęci do-kukczenia Andrzejowi.

— Ha, ha... — zaśmiał się z przymu-sem. — Para zakochanych... Ona mogła by być moją matką...

— Powinna używać lepszej farby do włosów... Poradz jej to...

W jej imieniu dziękuję ci za tę radę... Przerwali rozmowę, bo właśnie or-kiestra przestała grać. Ale goście za-częli wołać: „Mało.. Mało...” i znowu za-brzmiały tony muzyki.

Elżbieta skierowała oczy w stronę łoży, gdzie siedział Hugon, oczy, pełne niespokojnej ciekawości. Wargi jej wy-krzywił zły uśmiech.

— Ach, ty lotrze!.. — pomyślała, tłumiąc lęk, który znowu wkraść się w jej serce. — Nie uda ci się twoja nowa zbrodnia, nie uda... nędzny trucieliu...

Widziała przedtem, gdy zaczęła tań-czyć z Andrzejem, dokładnie widziała, jak Hugon dosypywał coś do jej kielisz-ka, a potem zamieszał słomkowa rurką...

0!... 0!... I teraz też miesza słomką i wpatruje się w kieliszek... Napewno wsy-pał tam truciznę...

(Dalszy ciąg jutro)

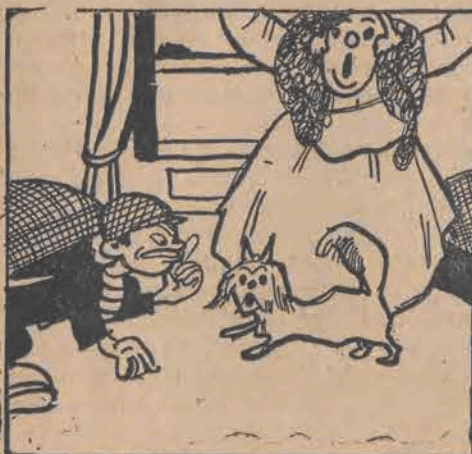
Przygody bezroślnego Kuby



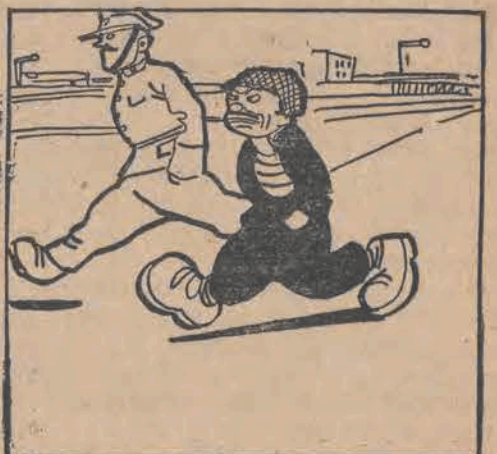
Jedzie Kuba do Grajdółka,
Bo przyjaciół go tam wzywa,
A że forsy brak na bilet,
Włosek pod ławką się ukrywa.



Był konduktor, był kontroler,
Kuba zaś udaje greka...
Nagle pies go zauważył
I od razu zaczął szczekać!



A sledząca obok dama
O nic więcej już nie pyta,
Tylko krzyczy przeraźliwie:
— Rety!.. Tutaj jest bandyta!..



Nie udała się ta podróż,
Kuba znowu poniósł klępkę,
Teraz idzie do więzienia
Oficjalnie, nie „na gapę”... (D. e. n.)

Właściciel domu hersztem bandy włamywaczy

Jak zlikwidowano szajkę. — Podwójne życie Kazimierza Kowalskiego

Warszawa, 16 czerwca. W dniu wczorajszym usiłowano okraść skład papieru F. Wyszynskiego przy ul. Zgoda 5. Włamywaczami okazali się 43-letni Kazimierz Kowalski i jego spółniczka Stanisława Podgórska. Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie dało sensacyjne wyniki. Aresztowani złodzieje mieszkali w domu przy ul. Towarowej 32. Tu też mieścił się sztab wielkiej ban-

dy włamywaczy, na czele której stał Kowalski.

TEATR LETNI W PARKU STAZICA. „Słoń w składzie porcelany” po cenach znizowanych. W okresie kanikuly pełen zieleni i kwiatów park Stazica w którym rozbija corocznie swe namioty Teatr Letni, stał się ulubionym miejscem wychowania dla Łodzian. Teatr Letni grać będzie dziś i codziennie o godz. 9-ej wiecz. arcywesoła, typowo ogródkową farsę Kosela „Słoń w składzie porcelany”.

Jak się dalej okazało Kowalski jest właścicielem domu w Rembertowie pod Warszawa.

Do stolicy przyjeżdżał on tylko na wyprawy złodziejskie.

Wśród mieszkańców Rembertowa uchodził on za statecznego człowieka, to też wiadomość o jego aresztowaniu wywołała wielkie poruszenie.

TEATR LETNI (dawn. BAGATELA)
Piotrkowska 94 — telef. 245-32.
Ostatnie dni atrakcyjnego „Calusa”.
We wtorek, środę, czwartek i piątek o godz. 8.45 wiecz. 4 ostatnie przedstawienia cieszącej się wciąż 100 proc powodzeniem 4-aktowej komedji muzycznej „Calus i nic więcej” z przemila Tolą Mankiewiczówną, Janiną Sokolowską, Janiną Kozłowską, Kazimierzem Krukowskim, Ludwikiem Sempolińskim, Wojciechem Ruszkowskim i Zygmuntem Regro na czele reszły zespołu.
Kto więc nie skorzystał z rzadkiej okazji spędzenia paru miłych i sympatycznych godzin w teatrze letnim, ma jeszcze tylko 4 dni do dyspozycji. Kasa teatru czynna codziennie od godziny 11-ej rano do 2-ej popoł. i od 6-ej wiecz.



BOLACH GŁOWY
stosuje się proszki
ZE ZNAKIEM FABRYCZNYM PSZCZOŁKA

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11 246-90

Dr. JAKOBSON
CHOR. CHIRURGICZNE
(spec. chirurga kostna)
powrócił
D-ra Sztetlinga 22
tel. 174-42

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9-3-ej,
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
TRAUQUITA 9, tel. 262-98.
od 8-1 i 5-9 w, niedz. i święta od 9-12.30

Doktor **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczopłucowych
Zawadzka 6
tel. 234-12
od 8-11 do 2-4 i od 6-8 wiecz.

Pierwsze Prywatne
Pogotowie Lekarskie
Telefon
12-333
LEGJONÓW 6 (Zielona)
Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach
PRZEWÓZ CHORYCH W OBRĘBIE CAŁEJ POLSKI

3-drzwiowa SZAFKA malowana
odpowiednia dla pracowni sukien lub futer. Druga m. za. Wieszak meblowy i różne inne rzeczy spowodują wyjazd tania do PRZEDANIA. Narutowicza 30, front. m. 7. 30-2

Dr. med. Wołkowycki
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. KLINGER
POWRÓCIŁ.
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4-8 po poł.
Piotrkowska 51 121-23

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. H. HAMMER
Akuszer-Ginekolog
mieszka obecnie
11-go LISTOPADA 32. Tel. 123-39
w nocy wejście przez Gdańską 12.
Przyjmuje od 3-7 wiecz.

POTRZEBNA somdzielna buchalterka z praktyką (izraelitka). Oferty sub „Bilansistka”.

BALSAMICZNA
SOL DO NOG
GASECKIEGO
(Z KOGUTKIEM)
AGEPIN
usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmiękacza odciski, które po tej kąpiel dają się usunąć, nawet paznokciem. Przepis użycia na opakowaniu.

Dr. med. **S. GAWINSKI**
położnictwo i choroby kobiece
BALUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4-7.

Dr. Feldman
AKUSZER - GINEKOLOG
KILŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot
Telefon 155-77

Dr. Med. **WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ**
Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. med.
Z. Pinczewska
choroby kobiece
GDAŃSKA 28, tel. 105-01
Wznowi przyjęcia 15 lipca
w godz. 4 - 6 pp.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

DR. MED
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

NAGRODA. W ubiegły piątek 12 b. m. o godz. 9 wiecz. zgubiono na ul. Zawadzkiej pom. Nr. 20 a ul. Piotrkowską, w tramwaju Nr. 15, lub też w Parku Sienkiewicza większą kopertę, zawierającą fotografie i listy. Uprasza się o odniesienie na ul. 11-go Listopada 58, m. 54 ZA SOWITA NAGRODA. 20-2

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj po da drobne ogłoszenie do „Republiki”

DO WYNAJECIA kompletne wyremontowane 2 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami, 1 piętro przy ul. Dowborczyków 13. Zgłoszenia na miejscu codziennie od godziny 5 do 7 po poł. 16

POSZUKIWANA na zastępstwo buchalterka obznajomiona z księgowością przemysłową. Szczegółowe oferty sub „Zastępstwo”. 17

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3-5. Dyskretna Al. Kościuszki 41, prot. parter, tel. 170-18. 31.

GARNITURY najelegantsze szyje po 40 zł. Dyplomowany zakład krawiecki S. Pastawelski, Cegielniana 23, front. 17

ZAGINAŁ portfel, zawierający 2 kwity lombardowe na brylanty, 2 protesty, pióro wieczne, dowód osobisty oraz inne papiery. Zwrócić za sowitem wynagrodzeniem Grynberg, Wólczajska 63, m. 7. 17

Andrzej Zański

Ich pierwsza miłość

113) Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.
Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spętyka się z nim.
O spotkaniach tych opowiada się narzeczony Danusi — Stanisław Rezyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.
Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena: Karola Orlicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując staro Kreszińskiego na administratora. Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.

Szofer Józef, siedząc przy kierownicy wozu jechał z normalną szybkością sześćdziesięciu kilometrów na godzinę.
— Jedźcie jak za pogrzebem! — dopinguwała go hrabina.

Szofer chciał odpowiedzieć, że szybsza jazda może rzeczywiście skończyć się pogrzebem, karnie jednak nie odpowiedział nic, tylko, zacisnąwszy zęby, powiększył szybkość.

W miarę jak oddalali się od stolicy, stan dróg stawał się coraz fatalniejszy. Przy sto trzynastym kilometrze pękła opona.

— Zy znak! — mruknął szofer, naprawiwszy uszkodzenie.

Umyślnie jechał wolniej, ale chlebowadawczyni zgromiła go raz jeszcze:

— Zaczynam wyrażnie, że macie wziąć szybsze tempo! Nie mam zamiaru spędzać całej tej nocy w aucie.

Szofer dotknął ręką daszka czapki:

— Pozwolę sobie jednak zwrócić uwagę pani hrabiny, że droga jest po ostatnich deszczach bardzo śliska, a te zakręty pod Kamienną Wólką bardzo ostre.

— Proszę jechać, a nie rezonować: w najgorszym razie auto jest ubezpieczone!

— Ale nie ubezpieczone jest moje życie: a mam dzieci i żonę — odpowiedzieć chciał szofer, nie miał jednak odwagi zbuntować się. I posłusznie zwiększył szybkość.

Pęd wozu upajał kobietę. Wiatr świstał jej w uszach, smagał po policzkach i po oczach, wyganiając spoza rzesz natrętny obraz Ryszarda, tańczącego bostona z tancerką o wężowym ciele.

Melodia wichru guszyła inną melodię, której refren prześladował ją bez końca — piosenka najszczęśliwszych godzin jej miłości „Nigdy nie zapomnę tej godziny”.

Oślizgła szosą mknęli naprzód w ciemną noc. Po drodze stały wierzyby, podobne teraz do rozczochranych czarownic, wyciągających ku śmiałkom, mknącym w tę samotną noc ramiona i szepczących jakieś słowa przekleństwa, czy ostrzeżenia.

— Stójcie, stójcie! — szumiał wicher, oni jednak walili dalej.

Dojeżdżali do Kamiennej Wólki. Gości niec stawał się tu coraz bardziej kapryśny, biegnąc naprzód nierównymi zakrętami.

Zaraz na pierwszym zakręcie auto zsunęło się po śliskiej drodze, szofer jednak, panując nad kierownicą, uniknął katastrofy i mknął dalej.

— Zarzuciło na na bok! — mruknął do hrabiny.

— To i cóż? — zmarszczyła brwi Grotomirska — nie zwalnijcie szybkości.

Siedzący przy kierownicy mężczyzna zacisnął zęby. Wspaniała brawurą wziął dwa najbliższe zakręty i z błyskawiczną szybkością mknął dalej po śliskiej drodze.

Nagle, biorąc następny zakręt, uczył, że jakaś przemożna siła rzuca samochód w bok. Ręce jego wrosły do kierownicy — jeszcze sekunda walki człowieka z maszyną — i oto wóz znalazł się dwoma kołami nad rowem, zrobił kozła i runął na świeżo zorane zagony.

Julja miała szczęście. Wyrzucona siłą maszyny, padła na miękkie skiby, nie robiąc sobie nic złego.

Przez sekundę zakotłowało jej w głowie, zaraz potem jednak zerwała się i do skoczyła do wozu.

— Józefie! — zawołała.

Spód przewróconego samochodu doszedł ją jęk człowieka.

Hrabina znalazła się przy nim jednym skokiem. Teraz dopiero zrozumiała, że niebaczny opór jej doprowadził do katastrofy, która — kto wie — czy nie zakończy się śmiercią człowieka.

— Józefie! — powtórzyła głośnie.

W ciemnościach nocy ujrzała straszny obraz: samochód, przewracając się, przygniótł szofera, który jęcząc, wil się teraz pod jego strasznym ciężarem.

Zrozumiała, że powinna podważyć samochód i wyciągnąć nieszczęśliwego biedaka. Naprawdę jednak porała się z nieżyczliwym żelazem. Aczkolwiek rozpaczliwa była siła jej ramion, a samochód nawet nie drgnął.

Szukając napróżno ratunku, rozglądała się dokoła.

Ale na pustej drodze nie było nikogo. Tylko szum wiatru, kołyszącego gałęzie wierzb mieszał z cichym jękiem rannego szofera.

Nie sposób było czekać do świtu na pojawienie się przechodni, skoro każda minuta zdecydować tu mogła o życiu przygniecionego ciężarem wozu człowieka. Trzeba było powziąć decyzję i to jaknajszybszą!

W tym tak krytycznym momencie Julja hrabina Grotomirska zapomniała najzupełniej o swojej socjalnej pozycji — tem więcej, że zdawała sobie sprawę, iż jej to niebaczny upór stał się przyczyną całego nieszczęścia.

Pochyliła się nad rannym i szepnęła: — Niech Józef zaczeka chwileczkę, pobiegnę przed siebie i sprowadzę pomoc.

— Dobrze, proszę pani: tylko jaknajprędzej! — odpowiedział szofer.

A potem jęknął rozpaczliwie.

— Ja nie chcę umierać, ja mam żonę, mam dzieci... Co one poczną beze mnie.

Skarga rannego zmroziła ją. Uczuła głębokie wyrzuty sumienia na myśl o swej lekkomyślności. Bo jeśli jej samej nie chodziło o życie, dlaczego niebacznie narażała na śmierć osobę drugą?

— Niech Józef nie rozpacza: myślę, że tak źle nie będzie. Pomoc przybędzie tu lada chwila, a w najgorszym razie... nie zapomnę o waszych dzieciach i żonie.

— Bóg zapłać pani hrabino — rzekł ranny — pocieszyła mnie pani.

Julja poczęła biec przed siebie.

Biło było okropne, na gościńcu lśniły niewyraźnie tafle wielkich bajor. Wiatr szumiał niesamowicie wśród starych, pokracznych, niby złe karły, wierzb.

Dalszy ciąg jutro!

Louis najwspanialszym bokserem świata

Pochlebna opinia Dempseya o jutrzejszym przeciwniku Schmelinga

W związku z czwartkowym meczem Louis — Schmeling rozpisal się dość szeroko w prasie amerykańskiej na temat Louisa ex mistrz świata Jack Dempsey.

Poniżej zamieszczamy ważniejsze szczegóły, dotyczące osoby jutrzejszego przeciwnika Schmelinga, zaczerpnięte z artykułów Dempseya

REDAKCJA.

Joe Louis jest jednym z najlepszych bokserów świata. Widziałem go, gdy walczył z Baerem, sekundując wówczas Maksowi. Joe był mniejszy niż Maks, poruszał się jednak szybciej od niego, zwinniej, był bardziej zrównoważony i opanowany, trafiał przytem jak najlepszy strzelec. Jego cios, zadany lewą ręką, należy do najstraszniejszych, jakie kiedykolwiek widziałem. Jego ciosy, zadawane prawą ręką, są niemniej niebezpieczne. Ilekróć widziałem go walczącego, rozumiałem, że jest on jednym z mistrzów w swym zawodzie, którym z trudnością można dorównać i dla których trudno jest znaleźć godnego przeciwnika.

Ze wszystkich spotkań, w których miałem sposobność podziwiać siłę i technikę Louisa najbardziej wbiło mi się w pamięć spotkanie jego z Baerem. Louis pokazał wówczas wszystko, na co może zdobyć się doskonały bokser. Ma on zaledwie sześć stóp wysokości, waży jednak 600 funtów. Jego ciało to same mięskły i kości. Ma on wrodzoną siłę i dobrze wrobione mięśnie, ale zaraz przy pierwszym uderzeniu widać, że nie jest to człowiek-maszyna, bijący bezmyślnie przeciwnika. Louis ma wszelkie dane na to, by być mistrzem, ponieważ posiada on nietylko siłę fizyczną ale i widać bokserską. On uczył się boksu i poprawiał swą wiedzę i zdolności tak jak malarz, który osiąga coraz wyższy poziom. Każdy ruch, każde drgnięcie mięśni i ścięgien jest u niego obliczone tak, by jaknajmniej tracić siłę, a jaknajwięcej wyrządzić szkód przeciwnikowi.

Louis posiada niezwykły dar czytania z każdego drgnięcia mięskulów, rąk, ramion lub nawet z oczu swego przeciwnika jego zamiarów i unieszkodliwie-



JOE LOUIS W KARYKATURZE.

nia ich w porę. Ułamek sekundy starczy dla niego, by zorientować się w sytuacji i przeszkodzić zamiarom przeciwnika. To już znamionuje nietylko siłę,

ale i inteligencję, która nie każdy bokser może się poszczycić.

Pytano mnie już nieraz jakbym zachował się, gdybym miał walczyć z Louisem. Nie wiem co mam na to pytanie odpowiedzieć. Wiem tylko, że w czasie gdy byłem w swej najlepszej formie zwyciężalem każdego przeciwnika. Należy pamiętać, że Louis ma za sobą wyczynny, któremi nie każdy może się poszczycić. Louis jedyny pokonał baskijskiego drwala Paolina przez k. o. Nikt nie mógł tego dokonać, nawet Schmeling, a jednak każdy wie, jak wspaniałym jest on bokserem.

Co się tyczy Louisa jako osoby prywatnej, to mogę zapewnić, że jest on dobrym chłopcem, rzadko spotykanym w tej rasie. Kocha matkę i dba o nią, jak również o innych swych najbliższych krewnych. Kupił sobie wspaniały samochód, jeździ nim jednak bardzo ostrożnie i nigdy szybciej niż pozwalają na to przepisy. Gdy Louis pokonał Baera w Hearlam — murzyńskie miasto — szalał z radości. Gdy Jack Johnson pokonał Jeffriesa, zabitych zostało dziesięciu murzynów, którzy prowadzili dyskusję na temat rasowe. Po walce Louisa z Baerem do gorszących scen wogóle nie doszło, bowiem Louis jest wyjątkowo sympatycznym bokserem, który oprócz nadludzkiej siły reprezentuje również takt, umiar i powściągliwość w obójściu.

Jest on świetnym artystą w swym zawodzie i zdobył sobie popularność wśród białych, tak jak wielu innych murzyńskich artystów, śpiewaków i tancerzy...

Belgrad — Kraków na jubileusz 15-to lecia KOZPN.

Łódź, 17 czerwca.

W nadchodzącą niedzielę obchodzić będzie Krakowski Związek Piłki Nożnej jubileusz 15-lecia. Z tej okazji rozegrany zostanie w Krakowie międzynarodowy mecz piłkarski Belgrad-Kraków. Piłkarze jugosłowiańscy po meczu krakowskim rozegrają w Polsce jeszcze kilka spotkań, między innymi z reprezentacją okręgu bielskiego oraz z reprezentacją Łodzi.

Sportowy Kraków przygotowuje się b. starannie do meczu niedzielnego. Wszystkie imprezy wyznaczone na godziny popołudniowe zostały odwołane. KOZPN. udzielił zezwolenia na rozgrywanie spotkań w niedzielę jedynie w godzinach przedpołudniowych.

Również na prośbę KOZPN-u odwołane zostały mecze niedzielne krakowskich zespołów ligowych.

Spotkania Ruch—Wisła i Garbarnia-Warszawianka przesunięte zostały na termin późniejszy.

Echa niedoszonego meczu Warszawianka — ŁKS.

Łódź, 17 czerwca.

W związku z zawodem jaki sprawiła ŁKS-owi sekcja lekkoatletyczna Warszawianki zwrócił się ŁKS do PZLA z żądaniem wyciągnięcia jaknajostrożniejszych konsekwencji w stosunku do Warszawianki. Klub Łódzki, który narażony został na duże straty materialne domaga się odszkodowania materialnego a niezależnie od tego prosi ŁKS o przyznanie mu symbolicznej złotówki za wyrządzone mu przez Warszawiankę krzywdę moralną.

Reprezentacja olimpijska Polski ustalona Do Berlina jechać ma 136 zawodników

Z Łodzi pojadą Kwaśniewska, Walsówna, Chmielewski i Kantor

Warszawa, 17 czerwca.

We wtorek późnym wieczorem, zakończył swe obrady Polski Komitet Olimpijski pod przewodnictwem plk. Głabisza. Na posiedzeniu obecny był gen. dr. St. Rouppert, członek Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego oraz reprezentanci wszystkich związków państwowych.

Postanowiono zgłosić zawodników polskich do następujących konkurencji olimpijskich ze zwykłym zastrzeżeniem, że zgłoszenie nie jest równoznaczne z wysłaniem zawodników. Ekspedycja polska składać się ma maksimum ze 136 zawodników. Pojedzie pozatem 2 kierownicy i każdy dział mieć będzie swego kierownika.

Zdecydowane zgłoszenia podajemy: Lekkoatletyka: 200 mtr. Śliwak, 400 m. Biniakowski, 800 i 1500 m.: Kucharzski, 5000 i 10000 m. — Noji, maraton: — Gancarz, Marynowski i Fialka, 50 klm. marsz — Bieregowej; wzwyż i dziesięciobój — Pławczyk, tyczka — Sznajder i Morończyk, trójskok — Luckhaus,

oszczep — Lokajski i Turczyk, kula — Heljasz, Siedlecki, Gierutto.

Panie: 100 mtr. — Walsiewiczówna dysk — Walsówna, oszczep — Kwaśniewska.

W turnieju zapasniczym wysłani będą zapasnicy wagi piórkowej, lekkiej i półśredniej.

Szermierka — turniej drużynowy i indywidualny w szabli i szpadzie.

W strzelaniu — pistolet do sylwetek pistolet tarczowy i karabin.

Gimnastyka — drużyna pań oraz w charakterze widzów na koszt P. K. O.: Kosman i Dołowy.

Hippika — jeźdźcy do wszechstronnego konkursu konia wierzchowego i konkursu w skokach przez przeszkody.

Kolarstwo — 4-ej szosowcy oraz tandem, o ile osiągnie czas 11 sek. na ostatnich 200 mtr.

Pływanie 4x200 mtr. st. dow. o ile sztafeta osiągnie czas 9:35 sek. (Jechać mają: Bocheński, Szrajbman, Karliczek, Karpiński).

Wioslarstwo — jedynka, dwójka po-

dwójna, dwójka bez sternika i dwójka ze sternem oraz czwórka ze sternikiem.

Kajak — dwójka sztywna i składak podwójny po wykazaniu się formą na regatach we Wrocławiu.

Na koszt własny — jedna jolka olimpijska i ewent. szóstka żeglarska.

Piłka nożna — 50 procent kosztów ekspedycji pokryje P. K. O., przygotowania na koszt własny P. Z. P. N.

Pozatem zgłoszeni zostali koszykarze i bokserzy.

Ekspedycja polska zabierze z sobą 5 masażystów i kucharza.

Olimpijski obóz lekkoatletyczny trwać będzie od 1 lipca w CIWF, na Bielanych przy udziale 20 zawodników i 3 zawodniczek.

Zapasnicy końcowy trening przeprowadzą na koszt własny w Budapeszcie.

Olimpijski obóz bokserów rozpocznie się 20 b. m. w CIWF, obóz strzelecki — od 24 b. m. w Warszawie, obóz gimnastyczny od 1 lipca w CIWF, obóz wioslarski od 30 b. m. w Kruszwicy, obóz koszykarzy od 6 lipca w CIWF, obóz piłki nożnej od 6 lipca w CIWF, lub na stadionie Wojska Polskiego.

Jeźdźcy trenują w Grudziądzu.

Wyścig kolarski „Expressu“ na trasie Łódź—Sieradz—Łódź

Pod koniec bieżącego miesiąca rozegrany zostanie doroczny wyścig kolarski redakcji „Expressu“. Do rywalizacji o nagrodę wędrowną naszej redakcji staneli kolarze poraz pierwszy w roku ubiegłym. Na trasie Łódź—Pabjanice—Łask — Zduńska Wola — Sieradz — Błaszki — Opatówek — Kallsz i z powrotem rozgorzała zacięta walka, z której zwycięsko wyszedł w pierwszym roku wyścigu Wasilewski z Fortu Bema.

W roku bieżącym walka zapowiada się niemniej ciekawie, gdyż dziś już pewny jest udział w naszym wyścigu elity szosowego kolarstwa w Polsce. Dotychczasowy dystans wyścigu wyno-

szący 231 klm. został ze względu na okres przedolimpijski skrócony o 81 klm. Władze kolarskie wychodzą z założenia, że w okresie przygotowań olimpijskich nie należy przemęcać kolarzy i dlatego tegoroczny nasz wyścig prowadzić będzie jedynie za Sieradz i z powrotem dla kolarzy licencjonowanych, a dla zawodników nie posiadających licencji do Zduńskiej Woli i z powrotem.

Zgłoszenia do wyścigu, który rozegrany zostanie 29 b. m. przyjmuje sekretariat ŁOZK, ul. Zachodnia 18, p. Mie czysław Karpiński.

Dalsze szczegóły wyścigu przyniosą najbliższe numery „Expressu“.

Kapitan sportowy Polskiego Związku Szermierczego ustalił już skład naszej reprezentacji na turniej olimpijski w Berlinie. Polacy wezmą udział w walkach drużynowych i indywidualnych na szpady i szable.

W skład reprezentacji weszli: kpt. Segda, kpt. Dobrowolski, Sobik, kpt. Suski, dr. Papee, Zaczyk, kpt. Szempliński, Kantor i Franz.

Nazwisko dziesiątego szermierza olimpijskiego ustalone będzie dopiero w lipcu, po małej eliminacji, jaka nastąpi pomiędzy Szaszewiczem (przebywa stale we Francji), Mirowskim i Karwickim.

Z drużyną naszą pojedzie do Berlina obaj trenerzy: pp. Szombatelly i Koza.

Zapasy, boks i kolarstwo

Łódź, 17 czerwca.

Zarząd Okręgowego Związku Atletycznego organizuje w końcu bieżącego tygodnia eliminacje w zapasach przed ustaleniem reprezentacji Łodzi na mistrzostwa atletyczne Polski, które rozegrane zostaną w dniach 28 i 29 b. m. w Warszawie.

Reaktywowana przed niedawnym czasem sekcja bokserska Sokola Łódzkiego zgłosiła przystąpienie do ŁOZB. W najbliższym czasie projektowana jest przez Sokola impreza pięciarska na wolnym powietrzu.

Pierwszorzędną kolarską imprezą torową przygotowują Łódzkie władze kolarskie na dzień 12 lipca. Na torze hełnowskim startować będą obok czołowych zawodników polskich torowcy duńscy, węgierscy i austriaccy.

Skromna niedziela ligowa

Łódź, 17 czerwca.

Program ligowy niedzieli nadchodzącej będzie wyjątkowo skromny. Poraz pierwszy w bieżącym sezonie rozegrane zostaną tylko trzy spotkania (mecz Ruch — Wisła i Garbarnia — Warszawianka przesunięte na termin późniejszy), a mianowicie Legia—ŁKS w Warszawie, Dąb — Śląsk na Śląsku i Połon — Warta we Lwowie.

Minjatury

Humorek

Da bara - ...masu wchodzi pewien jego-
mość i zwraca się do paniąki, stojącej za ladą:
— Ile kosztuje szklanka herbaty?...
— Na stojąco — 25 groszy, siedząco — 30.
— A w pozycji klęczącej? — pyta klient.

Spotkały się dwie sąsiadki na schodach.
— Dlaczego panj właściwie nie wychodzi za-
mąż? — zwraca się jedna do drugiej.

— Bo dla mnie to zbyt ciężkie... — odpowiada
zagadnięta. — Moje trzy zwierzęta zastępują mi
w zupełności męża: — pies cały dzień warczy,
papuga nie przestaje kląć ani na chwilę, a kot
na całą noc znika z domu.

Pan Hieronim kocha pannę Janinę. Pewnego
dnia powiada do jej młodszego braciszka:

— Mój drogi, wystaraj się o loczek twojej sio-
stry, to ci dam złotówkę...
— Daj mi pan pięć złotych — odparł młodec
— to otrzyma pan od razu całą perukę!

Pani Genowefa zamawia portret u znanego
malarza. Po omówieniu warunków dodaje:

— I jeszcze jedno... Zwracam panu uwagę,
że perły, które noszę na szyi, muszą być na ob-
razie prawdziwe...

Niedziela wieczór. Ferdek i Merdek wraca-
ją z zabawy u ciotki Kunegundy. Ferdek trzyma
się jakoś na nogach, Merdek jest zalany w
pestkę. Ponieważ do domu mają daleko, posta-
nawiają pojechać tramwajem. Ale konduktor
nie chce ich wpuścić.

— Przepisy tramwajowe — tłumaczy konduktor
— nie pozwalają na jazdę pasażerom w stani-
nie nietrzeźwym!

— Panie konduktorze — odpowiada Ferdek.
— Mój przyjaciel jest tak zalany, że napewno
żadnych przepisów czytać nie będzie...

Pani Barbara pertraktuje z nową służącą.
— A dlaczego Marysia odeszła z poprzed-
niego miejsca?...
— Przepraszam, a czy ja się pytam, dlaczego
od pani odeszła poprzednia służąca?

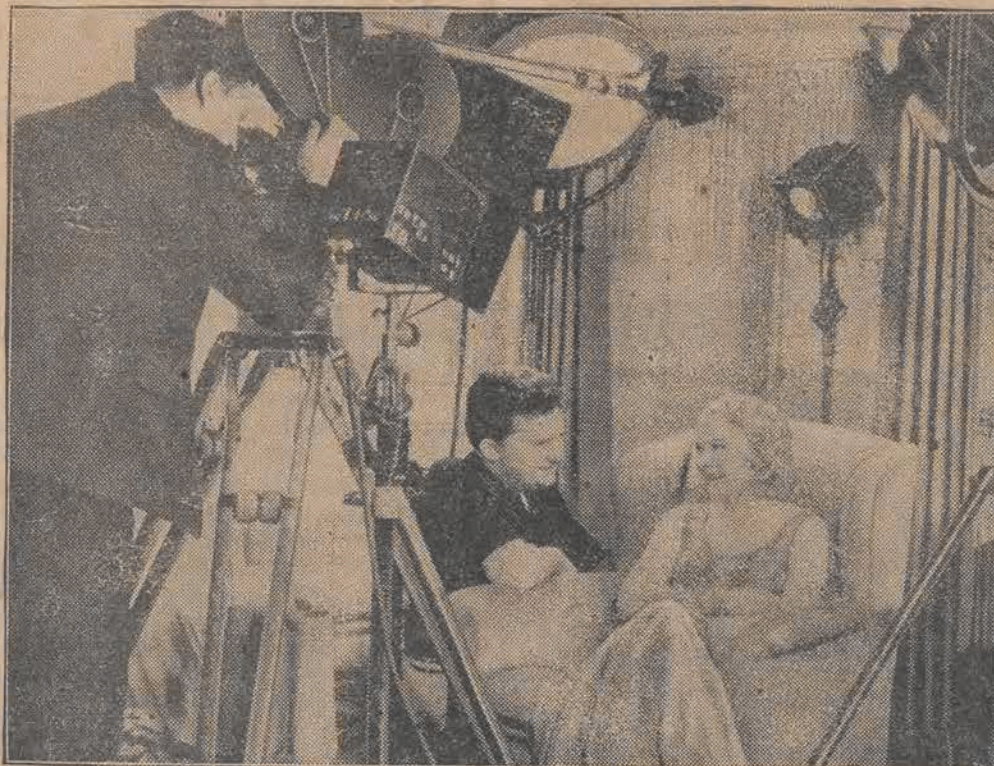
Pani Balbina kupiła sobie nowy kapelusz.
Jest z niego ogromnie dumna. Właśnie poka-
zuje się w nim po raz pierwszy mężowi i pyta
zwyckim tonem:

— No, jak ci się podoba w tym nowym
kapelusiku?

— Owszem... Bardzo ładny kapelusik... Tylko
powinnaś go trochę inaczej nosić...

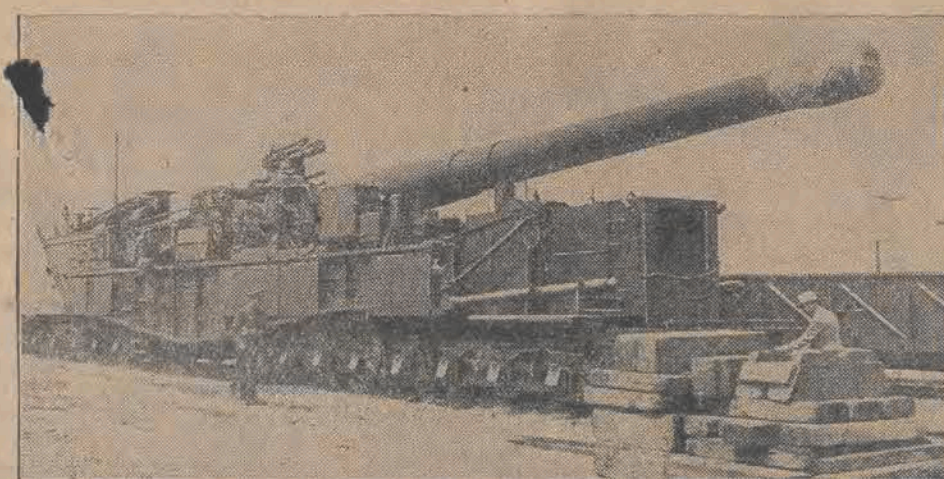
— Jak?...
— W reku!

Sonia Henje w blasku jupiterów



Sławna lyżwiarka, Sonia Henje, otrzymała engagement do Hollywood. Na-
krecone z wschodzącą gwiazdą próbnie zdjęcia wypadły całkowicie zadawala-
jąco. Na zdjęciu Sonia Henje przed jupiterem.

Gigantyczna armata amerykańska



Ołbrzymie działo dalekostrzelne, które widzimy na zdjęciu, zostało obecnie
przewiezione do Saint Clement (Kalifornia). Działo to, które pozostawało 8
lat bez użycia, posiada zasięg 32 km.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Codzienna nowelka „Expressu”

Dwie trzynastki

Po raz pierwszy zwróciłem na nie-
go uwagę w kawiarni.

Stał przy szatni i mówił podniesio-
nym głosem:

— To jest naprawdę niesłychane!
Właśnie mnie musiał pan dać trzynasty
numer!

— Bardzo pana przepraszam — tłumaczył
się szatniarz. — Goście nigdy
nie zwracają uwagi na numery!

— A ja nie chcę trzynastki, słyszy
pan! — krzyczał coraz głośniej.

Szatniarz powiesił jego okrycie w
innym miejscu.

— 145 — powiedział szatniarz z lek-
ką ironią. — Ten numer szanownemu
panu odpowiada?

Młody mężczyzna zsumował cyfry.
Bał się widocznie, że w sumie mogły
tworzyć trzynastkę.

Wszedł na salę i przysiadł się do
stolika, który zajmowało większe towa-
rzystwo.

W parę tygodni później zawarłem z
nim znajomość.

Nazywał się Robert Kort. Był nau-
czycielem śpiewu w pewnym gimnaz-
jum. Uważano go powszechnie za dzi-
waka.

Kort wierzył święcie we wszystkie
przesady. Posiadał obszerną literaturę
z tej dziedziny i chętnie prowadził z
każdym dyskusje na temat zabobonów
różnych narodów.

Tego dnia miał przy sobie wycinek
z jakiegoś pisma. Chodziło o pewnego
akademika, który pozbawił się życia w
pokoju hotelowym, oznaczonym nume-
rem „trzyście”.

— Większość hoteli na świecie —
tłumaczył mi — już oddawna zniosła
trzynastki. Kto wie, czy gdyby ten
młodzieniec nie zajął innego numeru, nie
zrezygnowałby w ostatniej chwili z sa-
mobójstwa?

Kort sądził, że znajdzie we mnie gor-
liwego słuchacza. Nie jestem jednak
przesądny i nigdy nie interesowałem się
temi sprawami.

Po paru chwilach odsunął się ode
mnie. Znalazł paru wdzięczniejszych
słuchaczy.

Upłynęło znów kilka tygodni.
Do naszego miasta przyjechał na je-
dyny, gościnny występ słynny śpiewak
włoski.

Zapowiedź koncertu wzbudziła ogólnie
poruszenie.

W ciągu dwóch dni, poprzedzających
występ, rozchwymano wszystkie bilety.
Zdażyłem, na szczęście, zaopatrzyć
się w bilet.

Gdy w parę chwil przed rozpoczę-
ciem koncertu przybyłem do opery,
przed kasą ujrzałem grupki ludzi.

Jakiś mężczyzna wołał donośnie:
— To jest niesłychane! To jest skan-
dal!

Poznałem go natychmiast po głosie.
Był to Robert Kort.

— Co się stało? — spytałem, zbliża-
jąc się do niego.

Kort był czerwony jak piwonja i
miał błędny wzrok.

— Nie zdażyłem kupić biletu — po-
czął mi opowiadać zdenerwowanym
głosem. — Muszę usłyszeć tego śpie-
waka. Od tylu lat o tem marzyłem. I

wyobraź pan sobie, że pozostał tylko
jeden bilet. Trzynasty rząd, trzynaste
krzesło!

— To doprawdy bardzo przykre —
odparłem, uśmiechając się. — Chętnie
się z panem zamienię. Mam zarezerwo-
wane miejsce w siódmym rzędzie.

— Nigdy się na to nie zgodzę! Nie
chcę sprowadzać na pana nieszczęścia!

W tej chwili do naszej rozmowy
wtrąciła się kasjerka.

— Czy pan weźmie ten bilet? — spy-
tała Korta. — Nie mogę dłużej czekać.

Kort nieco zwlekał z odpowiedzią.

— Biorę! — zawołał wreszcie i wy-
ciągnął z kieszeni pieniądze.

Weszliśmy razem do halu.

— To straszne — mruzczał Kort, spo-
glądając na swój bilet. — Dwie trzy-
nastki. Gdyby choć jedna. Ale właśnie
dwie...

— Chętnie zamienię się z panem —
zapropnowałem mu jeszcze raz.

— Nie. Wykluczone. Dziękuję pa-
nu odpowiedział mi zdenerwowanym
głosem. — Już mi teraz wszystko je-
dno! Nawet, gdybym miał zginać! Nie
mogę zrezygnować z tego koncertu!

Przecież to genialny śpiewak!

W tej chwili rozległ się gong.

Weszliśmy na widowie.

Kort znikł mi z oczu.

Ujrzałem go dopiero w hallu w cza-
sie przerwy. Był błydy i miał mocno za-
ciśnięte usta.

— Jak się panu podoba śpiewak? —
spytałem go.

— Nie mogę go zupełnie słuchać —
odpowiedział mi. — Te dwie trzynastki
wytrąciły mi zupełnie z równowagi.

— Zapewniam pana, że nie panu się
nie stanie — roześmiałem się. Na wid-
owni jest przecież zupełnie bezpiecznie.
Tu w teatrze nie grozi panu żadne nie-

JOE LOUIS POD OCHRONĄ.



Bokser murzyński Joe Louls, spędzają-
cy ostatnie dni treningu w miejscowości
Lake Wood, nie wychodzi na ulicę bez
opieki policjanta.

NOWE MUNDURY LOTNICTWA.



W Dzienniku Rozkazów Ministerstwa
Spraw Wojskowych ukazał się rozkaz
ministra spraw wojskowych, wpro-
wadzający nowe przepisy, dotyczące u-
mundurowania żołnierzy lotnictwa. Na
zdjęciu reproduujemy oficera lotnic-
twa w mundurze w/g nowego wzoru.

bezpieczeństwo.

— Niwiadomo — szepnął. — To do-
piero połowa programu. Kto wie, co bę-
dzie dalej.

Wzruszyłem ramionami. Ten czło-
wiek był doprawdy niespełna zmysłów.

Po koncercie już nie spotkałem go.

Wraz z kilku znajomymi udałem się
do restauracji na kolację.

Opowiedziałem im o przejściach
Korta.

— Zabawny manjak — odezwał się
jeden z obecnych, również nauczyciel
gimnazjum. — Jestem pewny, że dzi-
siejszej nocy ani na chwilę nie zmrzy
oka.

— Tak się jakoś złożyło, że w ciągu
następnych siedmiu miesięcy ani razu
nie zetknąłem się z Kortem. Zapomnia-
łem nawet o nim zupełnie.

I pewnego wieczoru ujrzałem go na
ulicy.

Wyglądał strasznie. Schudł, szczer-
niał, nosił zniszczone palto i pomięty
kapelusz.

— Jak się pan miewa, panie Kort?

— zawołałem, zatrzymując go.

Podał mi rękę i spojrzał na mnie
smutnym wzrokiem.

— Pamięta pan te dwie trzynastki?

— spytał.

— Pamiętam. No i cóż?

— One mnie zgubiły...

— Zgubiły? Dlaczego?

— Sąsiedni hotel zajmowała pewna
dziewczynna. Wyglądała, jak anioł. Po
koncercie odprowadziłem ją do domu.
Od czterech miesięcy jest moja żoną. To
jest prawdziwa bestja, drogi panie! Po-
twór w ludzkim ciele! Jak ona się znęca
nade mną! Czy nie miałem racji, gdy
tak obawiałem się trzynastki?

Dol.